

GŁOS RĄDOMSZCZANSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 29 MAJA 1949 ROKU

Nr 146 (1070)

Minister Wyszyński żąda wyjaśnień i konkretnych propozycji 3 mocarstw

Dalszy ciąg dyskusji w sprawie jednności Niemiec na sesji paryskiej Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP). — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw pod przewodnictwem ministra Schumana trwało przeszło trzy godziny i zakończyło się o godzinie 18.45. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu kwestia jednności Niemiec.

Jako pierwszy przemawiał min. Wyszyński, który uzupełnił swe poprzednie wywody, podkreślając ponownie konieczność przywrócenia So-

juszniczej Rady Kontroli i powołania do życia Ogólnoniemieckiej Rady Państwowej pod kontrolą Rady Sojuszniczej.

Reaktywowanie Sojuszniczej Rady Kontroli na zasadzie obowiązującej w niej jednomyślności — oświadczył Wyszyński — jest niewątpliwie ważnym, ale nie jedynym ważnym czynnikiem w problemie jednności Niemiec. Ogólnoniemiecka Rada Państwowa będzie miała doniosłe zadania do spełnienia. Oczywiście jest to tylko początek, ale może ona przekształcić się w organizację, która zapewni jednność Niemiec.

Min. Wyszyński stwierdził dalej, że w przeciwnieństwie do delegacji radzieckiej, pozostałe delegacje nie wysunęły żadnych konkretnych, konstruktywnych sugestii i że pragnąłby zapoznać się z ewentualnymi ich poprawkami do jego propozycji, które byłyby możliwe do przyjęcia i rozładowały atmosferę, jaka wytworzyła się wokół problemu niemieckiego. Niestety, ministrowie państw zachodnich ograniczali się dotychczas jedynie do stawiania pytań, nie wysuwając żadnych konkretnych kontropropozycji.

Min. Acheson, który zabrał głos z kolei, oświadczył, że zgadza się z Wyszyńskim na temat potrzeby reaktywowania Sojuszniczej Rady Kon-

trolli, natomiast nie akceptuje jego tezy w sprawie jednomyślności, jaka winna obowiązywać w tej Radzie.

Acheson zapytał min. Wyszyńskiego czy, jego zdaniem, sprawa Rady Kontroli winna być rozstrzygnięta przed omówieniem innych zagadnień, czy też można by przejść do rozpatrzenia innych problemów. On osobiście wolałby się zapoznać z innymi zagadnieniami, np. sprawą reparacji.

Min. Schuman zapowiedział rychłe przedstawienie na piśmie propozycji państw zachodnich w sprawie jednności Niemiec, zaznaczając, że — jak mu się zdaje — w toku dotychczasowej dyskusji zarysowały się różnice w ujęciu koncepcji jednności Niemiec i sposobów jej realizacji.

Min. Bevin niemalże nie zabrał głosu na piątkowym posiedzeniu, ograniczając się do stwierdzenia, że nie ma nic do dodania w sprawie dyskusji nad propozycjami radzieckimi, dotyczącymi Sojuszniczej Rady Kontroli.

Min. Wyszyński oświadczył, że chętnie zapozna się z propozycjami pozostałych ministrów.

Na tym zakończono piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

PARYŻ (PAP). — W sobotę po południu czterech ministrów spraw zagranicznych zebrał się na następne posiedzenie, by kontynuować dyskusję w sprawie jednności Niemiec.

Przed kolejnym posiedzeniem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych ministrów mocarstw zachodnich zebrał się na naradę we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przedmiotem tej narady miało być ustalenie wspólnego stanowiska mocarstw zachodnich wobec propozycji radzieckich.



„Nieależna“ pozycja Tito

Wojska ludowe wyzwalały nowe tereny!

Sztab 21-ej armii Kuomintangu dostał się do niewoli

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że w prowincji Fukien oddziały Armii Ludowej zajęły dwa dalsze miasta rejonowe Szauwu i Szun-czang, położone w północno-zachodniej części prowincji.

Na linii kolejowej Cze-kiang—Kiangsi Armia Ludowa zdobyła miasto Tsin-hien na południowy wschód od Nanczangu i Czangszu, położone w odległości 40 mil na południowy zachód od Nanczangu.

W toku ostatniej fazy walk o Szanghaj Armia Ludowa wzięła wiele tysięcy jeńców, m. in. sztab 21-ej armii Kuomintangu. Ponadto poddały się 4 dywizje kuomintangowskie, w tym 2 w pełnym składzie.

Wbrew wzmoczonej akcji terrorystycznej rządu strajk robotników rolnych we Włoszech zaostrza się

Na skutek demonstracji policja zmuszona była uwolnić niesłusznie aresztowanych rolników

RZYM (PAP). Strajk półmilionu robotników rolnych trwa już 11-ty dzień. 3-go czerwca przysięgła się do strajkujących robotników rolni wszystkich okręgów Toscanii, którzy na znak solidarności na 24 godziny wstrzymują się od pracy.

Prasa rządowa, straciwszy wszelkie nadzieje na powodzenie akcji kamistrakowej, zorganizowanej przez pracodawców, zmuszona jest przyznać, iż udział w strajku jest 100-procentowy.

W związku ze strajkiem policja aresztowała w Genzanie w pobliżu Rzymu 4 robotników

rolnych za to jedynie, że prowadzili propagandę za strajkiem. Oburzenie ludności wyrażało się w rozbrojeniu policji. Tłum otoczył następnie więzienie, domagając się wypuszczenia na wolność aresztowanych. W wyniku tej demonstracji protestacyjnej aresztowani zostali zwolnieni.

Minister Pracy Fanfani zwołał 27 bm. przedstawicieli strajkujących robotników rolnych, wysłuchał ich żądań i oświadczył, że „przedstawi je do aprobaty pracodawcom”.

Dziennik „Unita” w związku z tym pisze: „Zaspokojenie za-

sadniczych postulatów robotników rolnych należy do kompetencji rządu, który winien wydać odnośne zarządzenia.

Przed wszystkim należy przeprowadzić prace melioracyjne kosztem obszarników. Prace te zmniejsząby w pewnej mierze bezrobocie na wsi. Koszty melioracji nie byłyby dla właścicieli latyfundiów zbyt wielkim ciężarem, jeśli się zważy, że do chłody ziemian we Włoszech wzrosła do olbrzymiej sumy 450 miliardów rocznie, tzn., że są znacznie wyższe od dochodów w okresie przedwojennym”.

Obludne propozycje Anglosasów w sprawie redukcji zbrojeń

Oświadczenie przedstawiciela ZSRR na posiedzeniu Komitetu Roboczego Komisji Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). — 26 maja odbyło się posiedzenie Komitetu Roboczego Komisji Rady Bezpieczeństwa do spraw zbrojeń klasycznych.

Delegat Francji ogłosił opracowany wspólnie przez przedstawicieli Francji, USA, Wielkiej Brytanii i Kanady tekst oświadczenia i przedstawił „Roboczy Dokument Delegacji Francuskiej”, zawierający propozycję w kwestii udzielenia przez kraje — członków ONZ informacji o swych siłach zbrojnych, oraz w kwestii sprawdzenia tych informacji.

„Dokument” francuski wylicza

wszystkie rodzaje wojsk, w tej liczbie nawet rezerwy, o który członkowie ONZ powinni przedstawić szczegółowe informacje, charakteryzujące stan liczebny i wyposażenie tych wojsk, lecz nie wspomina zupełnie o broni atomowej.

Delegat radziecki po szczegółowym omówieniu niejasności oświadczenia przedstawiciela Francji podkreślił, że wypowiedzi przedstawicieli USA, Francji, Kanady i W. Brytanii świadczą o tym, że są oni przeciwni natychmiastowej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, wobec czego wy-

zuważyła na plan pierwszy kwestie

gromadzenia i sprawdzania informacji, dotyczących tej sprawy. Stanowisko, zajęte przez delegata Francji i przedstawicieli USA w takiej ważnej sprawie jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych, nie może przyczynić się do współpracy międzynarodowej i do poprawy stosunków międzynarodowych.

Przedstawiciel ZSRR wyraził nadzieję, że Komitet Roboczy zrealizuje jednak rezolucję Zgromadzenia Generalnego w sprawie zakazu broni atomowej i redukcji o jedną trzecią sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpie-

Nie słowem, lecz czynem witają robotnicy II-gi Kongres Związków Zawodowych

Robotnicy Ródzcy wykazując, że zobowiązania jakie podjęli na początku bieżącego miesiąca, wprowadzając w życie i nawet teraz już przed terminem zrealizowali wiele postanowień, które ulepszyły produkcję i wprowadziły dużo nowych urządzeń socjalnych w fabrykach. Radośnie brzmia meldunki jakiego codziennie napływają z zakładów włókienniczych i metalurgicznych.

PZPDz im. Marii Konopnickiej, która swój miesięczny plan produkcyjny miała ukończyć 22 maja wyprodukowała ostatnią sztukę zaplanowanej dzianiny o 2 dni wcześniej. A teraz dadzą państwu produkcję, która nie objęta była planem miesięcznym.

PZPB Nr. 3 donoszą nam, że wszyscy pracownicy, którzy po dejmowali zobowiązania indywidualne dotrzymali swego słowa. Szczególnie dobrze potoczyła się akcja tworzenia nowych zespołów współzawodnictwa pracy. Majster salowy Tosik zorganizował sam 3 zespoły, majster Bocian 2 zespoły, i 6 osób indywidualnie współzawodniczących, ZMP utworzył 2 zespoły młodzieżowe.

Członkowie Rady Zakładowej każdą wolną chwilę spędzają na podwórzu fabrycznym — przeprowadzając drogę betonową od tkalni do przedziału elektrycznej i zawiadumiają nas, że 30 czerwca, pracę swą ukończą. Pracownicy Wydziału Administracyjnego pośpieszyli się i już wcześniej założyli ładny ogródek przy przedszkolu fabrycznym.

Tkaczki bawełnianej „trójki” także mogą się już pochwalić

Obniżka cen w Czechosłowacji

PRAGA. — Czechosłowacka Rada Ministrów postanowiła obniżyć z dniem 1 czerwca br. wolnorynkowe ceny materiałów tekstylnych, konfekcji i obuwiu o 10 — 50 proc.

Obniżka cen dotyczyć będzie również konserw mięsnych, likierów, oraz aparatów fotograficznych, rowerów i zabawek.

Uwaga delegacji na Kongres ZZ

Komitet Kongresowy komunikuje, że delegaci na II (VIII) Kongres Zw. Zawodowych z terenu woj. łódzkiego pojedą do Warszawy autobusami pasażerskimi.

Zbiórka delegatów w dniu 31 maja r.b. o godz. 14-ej w sali teatru OKZZ („Melodram”) — Traugutta 18.

Delegaci proszeni są o punktualne przybycie.

znacznymi sukcesami: tow. Bisyngier przekroczyła swą bazę produkcyjną o 9,6 procent, a tow. Mamrotowa zgodnie z zobowiązaniem o 27 procent.

PZPW Nr. 5 przyrzekły wykonać swój plan miesięczny do dnia 27 maja, i w sobotę wieczorem przyrzeczenie było w pełni zrealizowane. Obecnie robotnicy wełnianej piątki wyprodukowali już ponad plan 2.300 kg. przędzy, osiągnęli 93 proc. pierwszego gatunku, zmniejszyli odsetek braków do 0,3 proc. a odsetek odpadków do 6,9 procent.

ZAŁOGA PZPB Nr. 9 pragnąc uczcić II Kongres Związków Zawodowych postanowiła na ogólnym zebraniu podnieść jakość produkcji i przekroczyć dotychczasowe normy.

Wykafeczalnica, która zobowiązała się wykonać plan półroczny do dnia 26 maja — przyrzeczenia swego dotrzymała. Plan półroczny został w dniu 26 maja wykonany.

Kobiety wykafeczalni zorganizowane w Lidze Kobiet z majstrem swoim — tow. Kołodziej Stanisławą, na czele, postanowiły plan swój wykonać jeszcze wcześniej, bo do dnia 23 b. m. Postanowień swych dotrzymały. Nie tylko, że plan półroczny został wykonany, w tym terminie, ale nawet przekroczony.

Również Rada Zakładowa złożyła meldunek o wykonaniu swoich zobowiązań. A mianowicie: w dniu 26 oddała do użytku dla siedmiu robotniczych rodzin 13 wyremontowanych izb oraz podniosła odsetek robotników współzawodniczących w stosunku do ogółu zatrudnionych z 72 do 80 procent.

Dalsze zobowiązania indywidualne i zbiorowe wyznaczone na dzień 1 czerwca zostaną — jak nam informują robotnicy — lada chwila wykonane, a do 1 czerwca napewno będą przekroczone.

B. Głogowski
korespondent fabryczny
z PZPB Nr. 9.

Ponad 5 miliardów złotych wynosi wartość zobowiązań podjętych dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw.

WARSZAWA (PAP). — Łączna suma zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych, podjętych dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. przez zakłady pracy w całej Polsce, wynosi ponad 5 miliardów złotych.

Przedują pracownicy przemysłu. Kopalnie, huty, fabryki i inne zakłady pracy, w licz-

bie ponad 2 tys., podjęły zobowiązania na łączną sumę ponad 4 miliardy 39 miln. zł. Robotnicy rolni 1926 obiektów Państwowych Gospodarstw Rolnych podjęli zobowiązania na sumę ponad 226 miln. zł, a pracownicy samorządu na sumę ponad 84 miln. zł.

Delegacja francuska przybyła do Warszawy na Kongres Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych, delegacja Centrali Francuskich Związków Zawodowych CGT z sekretarzem general-

nym Frachon na czele. Jak się dowiaduje PAP, we wtorek dnia 31 maja przybędzie do Warszawy sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych L. Saillant.

Triumf robotników radzieckich

Wielkie sukcesy współzawodnictwa pracy w przemyśle

MOSKWA. — Górnicy dwu wielkich podmoskiewskich zjednoczeń węglowych „MOSKWO-UGOL” i „TULAGOL” wykonali przedterminowo pięcioletni plan wydobycia i załadunku węgla. Średnia wydobywania węgla na dobę wzrosła od 10 sierpnia 12,5 proc., zaś wydajność pracy o 11 proc.

W ślad za ciężkim przemysłem współzawodnictwo o wysoki gatunek produkcji ponad plan kosztem zaoszczędzonych surowców ogarnęło przemysł lekki.

Przyłączając się do inicjatywy tkaczki Rozniewaj i przed-

ki Kononienko, wielki KRA-SNOCHOLSKI KOMBINAT WŁÓKIENNICZY wykonał ponad plan z zaoszczędzonego surowca 10 tys. m tkanin. W wielkiej moskiewskiej FABRYCE OBUWIA „KOMUNA PARYSKA” jeden tylko oddział przykrawaczy zaoszczędził od początku roku 1.200 tys. rubli. Z zaoszczędzonego surowca wyprodukowano przesłoz 58 tys. par obuwiu. W WIELKICH ZAKŁADACH BUDOWY MASZYN IM. KIROWA W LENINGRADZIE z zaoszczędzonego surowca można wyprodukować 1000 maszyn.

Przed Kongresem Związków Zawodowych

Żywotne sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy

Niedawno jeden z pracowników huty „Zabrze” tow. Rudolf Strzyszek zbudował na głównym przewodzie gazowym stację alarmową, dającą pełną gwarancję bezpieczeństwa pracy. Działanie urządzenia alarmowego polega na tym, że z chwilą gdy ciśnienie gazów przekracza dopuszczalną granicę, automatycznie włącza się syrena alarmowa.

W przemyśle drzewnym najczęściej ulegają wypadkom robotnicy, zatrudnieni przy pilowaniu na pile tarczowej. Przy pilowaniu bowiem mokrego drzewa kłoc odskakują, powodując nieraz poważne obrażenia robotników. Niebezpieczeństwo to można zlikwidować całkowicie przez następujące drobne usprawnienie pomysłu samych robotników: mały klin ustawiony obok pily przeciwdziała gwałtownym ruchom drzewa, gwarantując jednocześnie bezpieczeństwo pracy.

Przykładów usprawnień w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, dokonanych przez robotników, można cytować jeszcze wiele. Często jednak prawie niezauważane jest, że doświadczenia jednego zakładu nie są przełożone na inne, że nowe usprawnienia proponowane przez robotników i personel techniczny, nie znajdują tak szerokiego zastosowania, na jakie zasługują. Mało tego. Nie wszędzie są nawet stosowane od dawna znane środki zabezpieczające przed niebezpiecznymi wypadkami. Wskazuje to na fakt, że maszyny często nie są ochraniające kapturami, pasy transmisyjne nie są osłonięte. Krzesła, na których siedzą robotnicy przy wykonywaniu pracy, są za niskie lub za wysokie, brak jest odpowiednich urządzeń wentylacyjnych itp.

Wiele na tym odcinku zostało już zrobione. Możemy zanotować wiele bardzo poważnych osiągnięć. Odsłonek wypadków w porównaniu z okresem przedwojennym wybitnie zmniejszył się. Spadła również cyfra zachorowań na choroby zawodowe, wskutek czego szerszego stosowania profilaktyki.

Posiadamy jednak na tym odcinku szereg jeszcze niedociągnięć i braków. W wielu jeszcze wypadkach dyrekcje nie poświęcają tym zaradnictwom dostatecznej wagi. W wielu wypadkach Rady Zakładowe nie stoją jeszcze na tym odcinku na wysokości zadania. W tych warunkach w wielu zakładach, szczególnie małych, regulamin BHP jest często pomijany.

Celem dokonania poprawy na tym odcinku wiosną 1948 roku KCZZ powołało osobny wydział bezpieczeństwa i higieny pracy z odpowiednimi referatami przy poszczególnych OKZZ. Jednak wydział ten nie objął całości zagadnienia i w dalszym ciągu jest on zbyt słabo powiązany z działalnością kół BHP w zakładach pracy.

A Wzorem Pracy, jedyną w Polsce instytucją opracowującą naukowo nowe metody BHP, podlega Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej i posiada tylko luźny kontakt ze Związkami Zawodowymi. W tej dziedzinie winien został dokonany radykalny przełom.

Rady Zakładowe, mężowie zaufania Zw. Zaw. a szczególnie członkowie naszej partii, pracujący w tych organach związkowych, mają obowiązek, w ścisłej współpracy z Komitetami Partijnymi, troszczenia się, aby wszystkie usprawnienia w zakresie bezpieczeństwa i poprawy warunków higieny znalazły zastosowanie nie tylko na własnym terenie, ale i w innych pokrewnych zakładach pracy.

Na porządku dziennym narad wytwórczych i branżowych powinna być omawiana sprawa popularyzacji przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy. Fabryczni referenci BHP winni referować na tych obradach wszelkie wnioski, wynikające z obserwacji pracy w swoich zakładach.

Niewątpliwie ścisłe powiązanie wszystkich referatów BHP z masami robotniczymi umożliwi należyte rozwiązanie tego

problemu. Robotnik — współgospodarz fabryki musi mieć zapewnione jak najlepsze warunki pracy. Odpowiednie zorganizowanie bezpieczeństwa i higieny pracy winno być w państwie ludowym jedną z głównych dziedzin działalności związków zawodowych. Wymaga tego nowy stosunek do człowieka, będący treścią naszego ustroju, jak również dobrze zrozumiany interes produkcji.

Wis.

W trosce o tych, którzy spełnili swój obowiązek

Cwierz miliona osób otrzyma zwiększone renty z ważnością od 1 stycznia r.b. Zróżnicowanie rent w zależności od wysokości uposażeń

Ogłoszona w marcu 1949 r. zmiana ustawy o ubezpieczeniu społecznym oraz związane z nią rozporządzenie Rady Ministrów wprowadzają podwyższenie i zróżnicowanie rent zależnie od zarobków pracownika.

Począwszy od pierwszego stycznia 1949 r. wszystkie renty podwyższono o 50 proc.

Poza tym dla pracowników lub rodzin po pracownikach, którzy już po wyzwoleniu byli zatrudnieni przynajmniej przez 18 miesięcy albo po wyzwoleniu ulegli wypadkowi przy pracy, renty mogą być podwyższone ponad wspomnianą 50 proc. w zależności od przeciętnego zarobku, osiągniętego w ostatnich 6 miesiącach ubezpieczenia. Przy przeciętnych zarobkach miesięcznych od 8.000 zł do 28.000 zł, renty emerytalne dla pracowników będą wynosiły od 3.200 do 6.000 zł miesięcznie, a renty wdowie od 2.250 do 4.200 zł mies. Renty wypadkowe dla ubezpieczonych przy 100 proc. niezdolności do zarobkowania wynoszą nie mniej, niż 6.000 zł miesięcznie, a przy zarobkach ponad 26.000 zł miesięcznie wnoszą 50 proc. zarobku. Renty wdowie powypadkowe wynoszą odpowiednio najmniej 2.800 zł, względnie 20 proc. wyższych zarobków. Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie czekając na ogłoszenie powyższych postanowień ustawy i rozporządzeń wykonawczych, już w styczniu 1949 r. podwyższył wszystkie renty o 50 proc.

Przystąpienie do obliczenia podwyżki rent osób, które były zatrudnione po wyzwoleniu przez 18 miesięcy lub uległy po wyzwoleniu wypadkom przy pracy, nie mogło nastąpić przed ogłoszeniem ustawy i rozporządzeń wykonawczych. Zarządzenie wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24.5.1949 r. ustaliło dalsze szczegółowe zasady przeliczenia tych rent. Zakład przystąpił niezwłocznie do prac wstępnych, mających na celu uzyskanie od osób zainteresowanych danych o ich zatrudnieniu i zarobku, które są konieczne do przeliczenia rent na nowych zasadach.

Powyższe prace obejmują około czterech milionów rencistów i muszą być prowadzone bez

uszczerbku dla załatwiania bieżących spraw rentowych. Prawidłowość przeliczeń ma olbrzymią wagę dla zainteresowanych i dla planowej gospodarki funduszami społecznymi, jest zatem rzeczą zrozumiałą, że cała praca musi być rozłożona na etapy i będzie trwała kilka miesięcy. W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości:

1 Wszystkie zainteresowane osoby otrzymają stopniowo i we właściwym czasie pisma i pouczenia w sprawie dostarczenia zaświadczeń o wysokości zarobków. Szybkość przeliczenia rent przez Zakład będzie zależała w dużej mierze od dostosowania się rencistów i pracowników do poleceń Zakładu w tej sprawie.

2 Uprawnione osoby otrzymają należną im różnicę świadczeń za okres od 1.1.1949 roku. Osoby, które po przyznaniu renty przepracowały w wyzwoleń Państwie Polskim 18 miesięcy, mogą otrzymać podwyżkę renty dopiero od dnia zaprzestania pracy.

3 Podstawą do obliczenia podwyżki rent są zarobki w wysokościach zgłoszonych do ubezpieczenia przez pracodawców w odpowiednich miesiącach i dlatego zaświadczenia pracodawców będą sprawdzane przez Ubezpieczalnię Społeczną.

4 Zakład Ubezpieczeń Społecznych dołoży wszelkich starań, aby przeliczenia były przeprowadzone w jak najszybszym tempie, ponieważ jednak praca musi być wykonywana według planu, Zakład apeluje do rencistów, aby nie interweniowali pismem czy osobiście w sprawie przyspieszenia przeliczenia rent, gdyż każda taka interwencja odrywałaby właściwego pracownika od systematycznego przeprowadzanych prac przeliczeniowych i opóźniała by wykonanie całości zadania. Wobec tego w okresie trwania przeliczeń Zakład indywidualnych ponaślanych w tych sprawach załatwiać nie będzie.

5 ZUS zwraca się do wszystkich zakładów pracy z prośbą o szybkie i ścisłe — w myśl pouczeń — wypełnianie formularzy zaświadczeń o wysokości zarobków. Druków do starczą pracodawcom zainteresowani renciści, którzy otrzymają je z Zakładu. Zaświad-

czeń na innych formularzach nie należy wystawiać.

6 ZUS apeluje do wszystkich Rad Zakładowych, aby współdziałały z administracją zakładów pracy i czuwały nad szybkim i prawidłowym wypełnianiem przez pracodawców zaświadczeń dla celów przeliczenia rent oraz aby udzielały rencistom wszelkiej pomocy i wyjaśnień w tych sprawach. O ogólnym postępie prac przeliczeniowych ZUS będzie informował stale Komisję Centralną Związków Zawodowych.

PSS składa sprawozdanie z dotychczasowego dorobku swej pracy

Powszechna Spółdzielnia Spożywców jest placówką handlu społecznego, której działalnością interesuje się żywo nie tylko jej masa członkowska ale cała pracująca ludność naszego miasta. O tym czy władze spółdzielni zasłużyły się dobrze swą gospodarką w roku 1948 całej robotniczej Łodzi wyda opinię odbywające się dziś Walne Zebranie Pełnomocników.

Suchy sprawozdawczy materiał cyfrowy stwierdza, że w roku 1948 sieć sklepów detalicznych PSS-u wzrosła o 35 procent, obroty o 46 procent, wydajność pracy każdego pracownika o 15 procent, (w stosunku do roku 1947). Sprawozdanie nie ukrywa jednak i mniej jasnym stronom działalności PSS w tym okresie, jak: zmniejszona zyskowność, straty wynikające z wadliwej gospodarki pewnych działów itp.

Analizując osiągnięcia PSS-u na przestrzeni ubiegłego roku należy stwierdzić, że plany rozbudowy zakreślone w tym czasie do wykonania nie zostały w pełni zrealizowane. Zaplanowano wzrost sieci sklepów detalicznych do — 479. Z końcem roku było czynnych 453 sklepy, przyczem w tym obliczeniu uwzględniono placówki uprzednio już działające a przejęte od innych spółdzielni.

Nie zrealizowano zaplanowanej rozbudowy sieci sklepów spożywczych (zamiast 362 uruchomiono 330). Nie uruchomiono zaplanowanych sklepów branżowych, rybnych, owocarskich i masarskich, to jest tych sklepów, których praca była najbardziej w tym okresie potrzebna, dla rozładowania występującej tu i ówdzie speculacji, mięsem, owocami i t.p.

We wspomnianym okresie u-

Na marginesie

Atomowcy w habitach

Jak informuje miesięcznik „Królowa Apostołów”, wydawany w Poznaniu przez O.O. Pallotyńców, „najpoczytniejszą książką” w Japonii jest obecnie „Dzielo” niejakiego Pałłotyń, „Opuszczając moje dzieci”. Autor jest z zawodu doktorem medycyny; podczas zrzucenia w r. 1945 bomby atomowej na miasto Nagasaki, gdzie zamieszkuje, utracił żonę, a sam nabawił się nieuleczalnej choroby.

Z komentarza O.O. Pallotyńców wynika, że poczytność książki japońskiego doktora zapewnia głównie: „Duch głębokiej wiary i pełnego zrozumienia woli bożej”. A oto cytaty z książki na potwierdzenie tej interpretacji:

„Dzięki bombie atomowej została usunięta wszelka przeszkoda z prawej ścieżki mojego życia. Teraz dopiero (!) stałem się zdolny ocenić prawdziwe szczęście (!) — dar boży. Nawet śmierć, która nieustannie puka do moich drzwi, jest jednym więcej do wódem miłości Ojca niebieskiego!...”

A więc bomba atomowa, jako źródło „prawdziwego szczęścia” i środek do zbawienia... Nam się jednak wydaje, że te chorobliwe wynurzenia dra Nagai, akceptowane z entuzjazmem przez poznańskich O.O. Pallotyńców, są po prostu — bluźnierstwem, — stając bowiem na stanowisku człowieka wierzącego i zdrowego na umyśle, nie można uwierzyć, by atomowa ludobójstwo było właśnie „dowodem miłości Ojca niebieskiego” i narzędziem, usuwającym „wszelkie przeszkody z prawej ścieżki życia”.

Czyżby publikowanie tego rodzaju notatek w wydawnictwie O.O. Pallotyńców miało oznaczać, że próbują oni „oswoić” swych łatwowiernych czytelników z perspektywą wojny atomowej, reklamując ją jako niezawodną „dźwignię” religijnych wzlotów i duchowych radości?... Sądziemy, że byłoby lepiej, gdyby O.O. Pallotyńcy zajęli się sprawami, ściśle związanymi z ich kapłańskim powołaniem, pozostawiając sprawy atomowe „mężom stanu” i „specjalistom” ze szkoły nieboszczyka Forrestala. W przeciwnym razie — nie trudno o przypuszczenia i podejrzenia, bardzo uzasadnione.

B. D.

waliśmy niedociągnięcia w zaopatrzeniu sklepów.

Władze PSS-u nie potrafiły jeszcze rozwinąć dostatecznej energii by usprawnić w wielu wypadkach usługę personelu sklepowego.

PSS stała się dziś olbrzymią machiną handlową i nie jest rzeczą łatwą postawienie wszystkich jego ogniw działania na należytych poziomach. Wymaga to czujnej i wnikliwej kontroli, a ten czynnik często w PSS-u zawodził. Dla pracy sprzedawcy to w efekcie niedostateczne zaopatrzenie sklepu, wadliwa przechowywanie towaru. Często brudy w sklepie, nieuprzejma obsługa i t.p. — odstraszały klienta a narażając na spór z klientem na straty.

Na usunięcie wielu spośród wymienionych niedociągnięć władze PSS-u zwróciły ostatnio baczną uwagę. Zdano już sobie sprawę, że nie będzie można wykonać ambitnego, podjętego przez PSS planu oszczędnościowego, jeśli nie wzrosną odpowiednio obroty, nie zniknie wysoka pożyteczna manka, nie usprawni się transport i zaopatrzenie, nie zwróci się uwagi na wygląd sklepu, zachowanie personelu. Właściwy poziom i wysoka jakość pracy ogniw handlu społecznego decydują przecież o szybkim wyparciu z naszego życia gospodarczego pozostałości kapitalizmu.

PSS zakreśliła sobie ambitne plany rozbudowy na rok bieżący. Realizować je winni ludzie, którym na sercu leży dobro klasy robotniczej. I o tem władze spółdzielni winny pamiętać.

(fk)

W. Ażiewicz

156

Daleko od Moskwy

Aleksy mówił w podnieceniu. Topolow nie bez zdziwienia, wzrokiem, w którym zapłonęło ciepło, spoglądał na jego rozjaśnioną twarz.

— Musimy ustalić, w czym tkwi różnica pomiędzy nami. Mówiliśmy o nowym i starym człowieku, o Mozarcie i Salierim i o wielu innych rzeczach. Nie trzeba jednak, Kuźmo Kuźmiczu, przechodzić na drobiazgową i przestarzałą rozmowę o starych i nowych specjalistach. Według mnie różnica tkwi tylko w wieku i nawykach, we wszystkich innych rzeczach jesteśmy pełnoprawnymi gospodarzami. Nawyki zaś są sprawą drugorzędą. Oczywiście, jeżeli chodzi o wiek, jesteśmy w gorszej sytuacji. Serce, mięśnie, żołądek są nieco sfatygowane. W tym względzie mogę wyrazić wam swoje współczucie. — Aleksy uśmiechnął się wesoło i przyjemnie.

Topolow dotknął ręką włosów i po raz pierwszy w obecności Kowszowa też uśmiechnął się.

— Podeszły wiek! Cóż, zresztą i mnie kiedyś czeka coś podobnego. My — inżynierowie dokładnie wiemy, że nic nie może trwać wiecznie. Czy warto robić wielkie

oczy, gdy w sercu powstanie szmerek, a lekarz stwierdza zwężenie arterii? O starości nieprzyjemnie jest myśleć, ale czy wiesz podeszły wiek — stanowi dla was jakąś przeszkodę? Nie! Nie ten jest stary, kto ukończył sześćdziesiątkę, a ten kto kiśnie, mając lat trzydzieści. Wy zaś nie jesteście tak! Zbyt dobrze wyobrażam was sobie w chwilach, gdy pracujecie z natchnieniem. Natchnienie i doświadczenie, doświadczenie wasze — to drogie miliony szczegółów, o których wspominaliśmy!...

— Pozwólcie mi Alosza, — wstał starzec, patrząc z trwogą na drzwi, za którymi rozlegały się głosy.

— Nie pozwolę! Zadam wam jeszcze jedno pytanie. Wszystko, co powiedzieliście o braku doświadczenia u nas, o zwiększonych wymaganiach w stosunku do siebie — jest słuszne. Mówicie o tym częściej i szorstko. Każdy z nas, młodych, rozumie wasze pretensje i nie będzie miał do was żalu. Ale dzisiaj musicie mieć powody, ażeby tak rozmawiać z nami i dlatego chcę zapytać...

Zadzwonił telefon. Aleksy nie podnosił słuchawki i patrzył na Topolowa bez uśmiechu, poważnie i wyczekująco.

— Jakie pytanie chcieliście mi zadać, Aleksy Mikołajewicz? — zdenerwował się stary i wstał z fotela.

— Tak, chciałem i chcę — z naciskiem powiedział Aleksy. — Muszę wiedzieć: jaki wniosek wyciągnęli-

ście w rezultacie dla siebie? Czego mam się po was spodziewać?

Topolow okrążył stół, zbliżył się do Aleksego i położył mu ręce na ramionach.

— Drogi mój, tęsknię za prawdziwą pracą — chcę odrobić to, co zaniedbałem. Zdaję się, że wyszedłem wreszcie z zaułka, w który zabrnąłem. Dajcie mi tyle pracy, abym się ugiął pod jej ciężarem. Pomóście mi wreszcie wejść i zastosować się do rytmu życia!

Aleksy uciekł się, mimo że spodziewał się tych słów. Mocno uściśnął rękę staro.

Znowu zadzwonił telefon. Wbiegła Muza Filipowna.

— Aleksy Mikołajewicz, główny inżynier się gniewa.

Mówi, że już czas iść do towarzysza Batmanowa:

Aleksy zaczął w pośpiechu zbierać papiery z biurka.

— Och, oberwę, sprawozdanie nie jest gotowe. Ale jestem zadowolony, bardzo zadowolony.

Pobiegł za sekretarką, ale Topolow zatrzymał go. Stary wydołał z teczek starannie szytych plik papierów, zapisanych drobnym, okrągłym pismem.

— W samotności długo rozmyślałem nad różnymi sposobami zrobienia przekopu w cieśninie. Zdaje się, że natrafiłem na właściwy pomysł: wykonanie przekopu za pomocą materiałów wybuchowych. Miałem kiedyś podobny wypadek, co prawda w mniejszych rozmiarach. Proszę zabrać ten raport, jako uzupełnienie do swego sprawozdania. Jest to mój wkład do spółki

Nie wolno zapominać o dyscyplinie partyjnej

Wymowny przykład towarzyszy z Wytwórni Nr 6 — przemysłu gumowego

W wyniku przeprowadzonej reorganizacji administracyjnej Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Gumowego, Wytwórnia Nr 6 została wyłączona spod ogólnego zarządu. Zmiana kierownictwa zakładu, która nastąpiła w początkach bieżącego roku, nie zakłóciła jednak normalnej pracy załogi.

PRODUKCJA I OSZCZĘDNOŚĆ

O sukcesach produkcyjnych zakładu najlepiej świadczą cyfry: w miesiącu kwietniu wytwórnia wykonała swój plan w 126 procentach, a równocześnie ze wzrostem ilości, jakość, która w marcu wyrażała się 96 procentami prędkości, w kwietniu wzrosła do 98. Powodem słusznej dumy załogi jest również fakt całkowitego zrealizowania planu. Nie gorzej przedstawia się również sprawa realizacji planu oszczędnościowego. Suma oszczędności uzyskana na dzień 1 maja zamysłu się kwota 25,5 miliona złotych co stanowi jedną trzecią preliminarza rocznego.

Spoglądając na imponujące osiągnięcia Wytwórni Nr 6 zadajemy sobie pytanie czemu załoga zawiązała tak dobre rezultaty?

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

I tu na czoło wszystkich współczynników powodzenia wysuwa się współzawodnictwo pracy, które w dniu 1 maja obowiązuje całą załogę robotników. A już w najbliższym czasie, w myśl powyższych zobowiązań dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych, do współzawodnictwa przystąpi również personel administracyjny i gospodarczy Wytwórni.

Lecz to masowe współzawodnictwo nie zrodziło się samo. Przyczyną jest akcja oświatowa, która nieustannie prowadzi do aktywizacji partyni, z którym sekretarzem tow. Siedziwskim na czele. Towarzysze z Komitetu fabrycznego nie żałowali słów ani czasu, rozmawiali z pracownikami, tłumaczyli i przekonywali. Nie było takiego zebrania załogi nie było takiej masówki czy na rady wytwórczej, aby nie omawiano sprawy współzawodnictwa. I dzięki temu właśnie przybrało ono tak masowy charakter, a wyniki poszczególnych przedsięwzięć (np. tow. Kostecki Antoni — 160 procent normy) nie mają sobie równych w przemyśle gumowym.

SPRAWA KIOSKU Z KSIĄŻKAMI I GAZETKAMI

Te godne uznania osiągnięcia produkcyjne nie usprawiedliwiają jednak niedomagań pracy Komitetu partyjnego na innych odcinkach. W potoku spraw produkcyjnych towarzysze z aktywem jakby zapomnieli o samej organizacji PZPR w Wytwórni.

To też rezultaty nie dały długo na siebie czekać. Wytwórnia posiada liczną organizację partyjną. Niestety frekwencja obecnych na zebraniu nie przekracza 60 procent zarejestrowanych członków. Liczba aktywistów partii sprowadza się zaś do bardzo szczupłego grona współpracowników I-go Sekretarza.

Towarzysze z Komitetu zamiast walczyć z tym stanem rzeczy, nie tylko nie starają się go zmienić, lecz brak zaktualizowania członków koła zastępują przyjmowaniem na siebie coraz to nowych obowiązków, stając się w ten sposób przysłowiowymi już „wielbładami”.

Jest rzeczka zrozumiała, że przy takim „systemie pracy” partyjny nie mógł potoczyć się na leżycie. Tak np. zapoczątkowana w Tygodniu Oświaty sprzedaż książek w fabryce zakończyła się w tym samym tygodniu. Zabrakło bowiem ludzi do dalszego prowadzenia tak ważnej, jak upowszechnienie czytelnictwa, akcji.

Nie inaczej przedstawia się sprawa gazetki ściennej. Oto co pisze jej redaktor tow. Zdzisław Klimkiewicz.

tyjnej gazetka ściennea nie spełnia swego zadania.”

SPRAWA DYSCYPLINY PARTYJNEJ

Takich przykładów można przytoczyć więcej, a wszystkie one świadczą o jednym. W tym stopniu w jakim udało się dzięki wzmożonemu wysiłkowi Komitetu Partyjnego podnieść dyscyplinę pracy załogi, w tym samym niemal stopniu Komitet zaniedbał zagadnienie dyscypliny partyjnej. A przecież dyscyplina jest jednym z najważniejszych czynników wychowania partyjnego. O tym zapomnieli i tego niedocenili towarzysze z Wytwórni Nr 6. Co gorsza, zapomnieli o tym również aktywni partyjni.

Rozpoczynają się przyjęcia nowych członków.

„Wstąpią w nasze szeregi — jak powiedział na ostatnim Plenum K. C. tow. Cyrankiewicz — ludzie najlepsi, najofiarniejsi”. Przyjdą przodownicy pracy, mistrzowie oszczędności, przyjdą ludzie, którzy wiedzą, co znaczy dyscyplina pracy, lecz którzy nie znają jeszcze dyscypliny partyjnej. Kto tych młodych towarzyszy wychowa? Nie starczy na to sił sekretarza czy Komitetu. — Sprawa ta musi być zajęta szeregowi członkowie partii — cała organizacja. Nowo- wstępujący stają się takimi, jakimi ujrzą starych. I dlatego tym większy obowiązek ciąży na kierownictwie i całej organizacji partyjnej Wytwórni Nr 6.

S.

To i o wo KUK po angielsku

— Czy wiesz — oświadczył mi Kazio — że i w Anglii powstał Komitet Upowszechnienia Książki. W tych dniach go wprowadzili...

— Aha — utrąciłem domyślnie. — Malując nasze wydawnictwa.

Znaczy się — angielski klasyki literatury dla mas...

— Żadni klasyki literatury — zachnął się mój przyjaciel — Chodzi o jedną tylko książkę. Naukową, uważasz...

— Rozumiem — kiwnęłam głową. — Jakiś laureat Nobla...

— Nie — zaprzeczył Kazio. — Nie laureat Nobla, lecz „laureaci” z Belsen. No, wiesz: ci „lekarze”, którzy dokonywali takich ciekawych, „naukowych” eksperymentów w obozach koncentracyjnych, sterylizacja, zamrażanie na śmierć, produkcja mydła toaletowego z ludzkiego tłuszczu, szczepienie cholery i dżumy na żywych „obiektych”, analiza chemiczna popiołu z pieców krematoryjnych itd.

Podręczniki uczonych belsenbucków na powyższe „tematy” zakupił za 25.000 funtów rząd angielski i będzie je „upowszechniał”...

— Żadna pozycja „księgarska” i „biblioteczna” — mruknęłam z podziwem dla „zachodniej kultury”.

— Naturalnie — podchwycił Kazio. — Tylko, jeżeli podręczniki te przeznacza rząd angielski dla publicznego, masowego użytku — powinny mieć one solidną, trwałą oprawę.

— Owszem — potwierdziłem skwapliwie. — Z ludzkiej skóry. I koniecznie wyłożyć na niej pamiątkowe napisy: Heil Hitler! Heil Kulturträgern von Labour Party!

E. Tam.

Postulaty łódzkich włókniarzy na II-gi Kongres Związków Zawodowych

Ciekawa dyskusja na masówce w PZPB Nr 1

„Klasa robotnicza widzi w Kongresie obiektywne zadanie zjednoczenia polskiego ruchu zawodowego — zapowiedź dalszych sukcesów i osiągnięć” — głosiła rezolucja uchwalona przez robotników „Terenu G” PZPB Nr 1. O długiej drodze, jaka do tego zjednoczenia wiodła, opowiedział zebranym delegat na Kongres tow. Andrzejak przewodniczący VI oddziału Zw. Zaw. „Włókno”.

Wszyscy wiedzą dobrze, ile zrobiły już Zw. Zaw. w Polsce Odrodzonej. Ale na tym nie koniec. Wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Zadania na przyszłość — to stałe ulepszanie metod pracy, to likwidowanie dotychczasowych niedomagań aparatu związkowego.

Po to organizuje się masówki na zakładach pracy, aby robotnicy wypowiadali się, jakie sprawy według nich powinny stać się tematem obrad II Kongresu Zw. Zawodowych i w jakim kierunku powinna się pracować organizacja zawodowych potoczyć.

Robotnicy z „Terenu G” uskarżają się na brak mieszkań — proszą, aby związki przeprowadziły ścisłą kontrolę wszystkich mieszkań na terenie naszego miasta. Odzywają się także głosy, aby związki wejrzały na pracę komitetów domowych. W wielu domach popsute są dachy, a nie można dostać smoly ani papy na ich pokrycie. Wiele dyskusyjantów robiło słuszne uwagi pod adresem Ubezpieczalni, domagając się usprawnienia pracy Pogotowia, na które trzeba nieraz czekać godzinami zanim przyjedzie do chorego.

W wykończalni PZPB Nr 1 nie było na masówce ani jedno go delegata, a szkoda, bo robotnicy poruszyli w dyskusji, jaka wywiązała się po referacie tow. Matusiaka — ciekawe zagadnienia.

Najbardziej nagłaça okazała się sprawa żłobka i przedszkola. „Bawelniana jedynka” zatrudnia ponad 14 tys. ludzi, a w żłobku fabrycznym jest miejsce na 110 dzieci, w przedszkolu zaś na 140. Taki stan rzeczy dłużej trwać nie powinien. Robotnicy domagają się, aby związki zajęły się tą sprawą i albo wystąpiły o lokal albo też przystąpiły jak najszybciej do budowy nowego pomieszczenia dla dzieci robotników.

Tow. Sek uskarża się, że ma sto nasze posiada tylko jeden szpital dziecięcy. Że związki otworzyły zbyt mało sanatoriów dla dzieci.

Tow. Stępień w imieniu wszystkich pracowników fabryki za mieszkających na peryferiach miasta stawia wniosek o szybsze

rozbudowy miejskiej sieci komunikacyjnej. I znów tak jak na masówce w „Terenie G” robotnicy proszą o założenie pralni, a wszyscy zebrani domagają się przyspieszenia budowy

domów robotniczych.

Robotnicy Łodzi wierzą, że Kongres zrealizuje ich postulaty i będzie stanowił poważny krok naprzód ku poprawie bytu mas pracujących. Sam.

Nasi delegaci na Kongres Zw. Zawodowych Tow. Szczepan Stachura

Trudno dostać się do biurka przewodniczącego Rady Zakładowej PZPB Nr 4 tow. Szczepana Stachury — tylu interesantów otacza go wokoło. Każda sprawa, z jaką przychodzi do niego robotnicy, jest ważna, każda trzeba rozpatrzyć i dać na nią właściwą odpowiedź. Młoda przódka z puchem bawełny na włosach i ubraniu, wymachując kartką dowodzą zapalczywie, że ona już wszystko wie, i nie potrzebuje się uczyć.

Tow. Stachura patrzy na nią z uśmiechem. I oto kilka spokojnych słów: o tym, jak to było przed wojną, gdy za naukę trzeba było płacić majstro- w i o tym, jak jest teraz, gdy nie tracąc ze swych zarobków można znacznie pogłębiać swe wiadomości fachowe.

Przódka powoli zaczyna rozumieć. Zawstydzona, chowa wezwanie do kieszeni fartucha i odchodzi.

Na Kongresie poruszę sprawę szkolenia zawodowego robotników, szczególnie młodego narybku. Wpłynęło to dodatnio na naszą produkcję — mówi tow. Stachura — i zwraca się znów do drugiego robotnika. Jest to praktykant na majstra, który według umowy zbiorowej otrzymuje zbyt niskie wynagrodzenie (początkowo 40 zł na godzinę). Skutkiem tego każdy woli pracować przy warsztacie, niż szkolić się na majstra. Podobnie ma się sprawa z przeglądaczami, którzy zarabiają mniej, niż tkacze. Tow. Stachura wierzy, że Kongres rozpatrzy niektóre punkty umowy zbiorowej i zmieni je na korzyść pracowników.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Konferencja z delegatami

Na terenie Państw. Zakł. Przem. Baw. Nr. 5 odbyła się masówka robotnicza, której celem było zapoznanie delegatów na Kongres Związków Zawodowych z bieżącymi szeroko mas robotniczych i przeniesieniem ich uchwał i żądań na forum Kongresu.

Po wygłoszonym referacie wywiązała się szeroka dyskusja. Omówiono wszystkie niedociągnięcia w zakładach, wskazano na braki i niedopatrzenia.

Tow. Nowicka Michałina zwróciła uwagę delegatów na niedostateczną ilość żłobków na Widzewie, stwierdzając, że około 90 procent robotnic zmuszone jest pozostawiać swe pociechy w domu bez należytej opieki.

W toku dalszej dyskusji domagano się zwiększenia opieki nad przodownikami pracy, racjonalizatorami i mistrzami oszczędności.

Szeroko poruszono sprawę żół-

wiego tempa budowy osiedli robotniczych, oraz niedostatecznej sprawnej działalności Ubezpieczalni Społecznej, malej ilości punktów lekarskich i łóżek szpitalnych.

Na zakończenie masówki wystąpiła z ramienia Ligi Kobiet i Komisji Kobiecej tow. Anuszk — zwracając się do delegatów: „Powiedźcie, towarzysze-

cownika.

Tow. Stachura gromadzi liczny materiał, z jakim wystąpi na Kongresie. Różne sprawy wypływają podczas rozmów z robotnikami na ogólnych zebraniach załogi i tu w sekretariacie Rady Zakładowej.

Przewodniczącym Rady jest tow. Stachura od początku br. Wybrał go towarzysze pracy na to odpowiedzialne stanowisko, bo wiedzieli, że to stary związkowiec — przed wojną kilkanaście razy wybierany delegatem do Klasowych Związków Zawodowych. Tow. Stachura ma poza sobą długą staż związkowy, dużo doświadczeń, które rodziły się w ciężkiej walce o poprawę doł robotnika. Słusznie więc robotnicy „bawelnianej czwórki” — je go właśnie wybrali jako delegata na II Kongres Związków Zawodowych.



Tow. Stanisław Rojewski

Tow. Stanisław Rojewski już prawie ćwierć wieku pracuje w tramwajach. Od wielu lat — czynny związkowiec, obecnie przewodniczący Związku Pracowników Tramwajowych, wybrany został, aby przynieść na obrady Kongresu wnioski, wypracowane przez tramwajarzy. „Jestem szczęśliwy” — mówi tow. Rojewski — że po raz drugi w Demokratycznej Polsce przypadało mi reprezentować na Kongresie Związków Zawodowych, bracie tramwajarską.

Tow. Rojewski dzieli się z nami swoimi uwagami o szeregu wysuniętych na Kongres wniosków. Pracownicy MKZ wysłali już do sekretariatu Kongresu kilka. Dotyczą one rewizji odpraw pośmiertnych dla pracowników fizycznych i umysłowych, spraw unormowania deputatów opałowych, wprowadzenia bezpłatnych przejazdów kolejowych dla pracowników udających się na urlop, uruchomienia własnych żłobków, przedszkoli i ogródków jordanowskich dla dzieci pracowników MKZ.

„Jadę na Kongres z przekonaniem, że to przedstawicielstwo świata pracy, będzie mogło na podstawie przedstawionych przez delegatów wniosków i uwag, wiele problemów żywotnych dla nas rozpatrzyć, rozpracować i dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi — wprowadzić w życie”.

Św. Biurokracy

Sprawozdania miesięczne z wykonania planu produkcji i zbytu, które dostarczamy do Dyrekcji Branżowej, zawierają całą masę różnych pozycji. Zużytkowujemy, na ich wykonanie ponad 5 metrów kw. papieru oraz koło dwustu godzin pracy. Sprawozdania te są sporządzane odręcznie, gdyż rzekomo nie ma dla nich odpowiednich formularzy.

Nie wiem, jakie sprawozdanie nadesyła fabryki innych

branży. Jeśli takie same, jak my, to trzeba żałować, że tyle papieru i czasu idzie na marnie.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej notatki odezwie się ktoś kompetentny i zabroni wreszcie niszczyć tyle papieru i marnotrawić tyle czasu, a może wystara się o odpowiedni druk!

Jan-Marian Mielczarek korespondent z PZPBasm

Osiągnięcia młodych robotników na cześć Kongresu Zw. Zawodowych

Dnia 22-go maja, na terenie PZPW. Nr. 6, Oddział przy ul. Łąkowej, odbyło się uroczyste przekazanie załogom fabrycznej świetlicy wyremontowanej przez młodzież w ramach zobowiązań na Kongres Zw. Zaw.

Młodzież naszą zorganizowaną w ZMP, oraz młodzież niezorganizowaną, dopełniła czynu przez skompletowanie biblioteki marksistowskiej, stworzenie kółka dramatycznego i wstę-

wienie okolicznościowej gazetki ściennej.

W części oficjalnej uroczystości przedstawiciel Związku Zawodowego złożył dar dla świetlicy w postaci odbornika, po czym nastąpiła część artystyczna w wykonaniu nowoorganizowanego zespołu dramatycznego.

S. Różga

Korespondent fabryczny PZPW. nr. 6.

Jakkolwiek nie jestem korespondentem Waszej gazety to jako stały czytelnik pragnę napisać kilka słów o pracy naszej gromady.

Swego czasu w „Głosie” umieszczony był artykuł o pracy Dąbrowy nad Czarną o tym, że pracą mieszkający tej wsi budują lepsze jutro. Do ogólnych wysiłków gromady dołączyli się ostatnio junacy Służby Polsce. Dzięki wydatnej pomocy województwa, składamy za to tą drogą podziękowanie. Gromada nasza otrzymała subwencję na budowę i dookończenie remizy strażackiej. Do budowy przystąpił junacy OSP. W niedługim czasie remiza zostanie oddana do użytku wsi. I wierzę nam, że mieszkańcy gromady bardzo się z tego cieszą, bo budynek remizy zastąpi nam świetlica

a świetlica to przecież kuźnia oświaty na wsi.

Junacy nie poprzestali tylko na budowie remizy. Dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych obok robotników z fabryk i robotników rolnych, którzy podejmują zobowiązania dla jego uczczenia, junacy ci w liczbie 25 postanowili przeprowadzić na terenie gromady naprawę dróg.

Ten skromny czyn dowodzi, że Kongres Związków Zawodowych nie obchodzi wyłącznie zrzeszonych robotników, ale również jest ważnym wydarzeniem w życiu całego ludu pracującego w Polsce. Ten skromny czyn młodzieży Dąbrowy nad Czarną napewno nie zostanie odoobniony. Przyłączą się doń i inne organizacje by za dokumentować, że Kongres

Związków to dalszy etap w walce o pokój, w walce o dobrobyt.

Tadeusz Bóżycki Dąbrowa nad Czarną powiat Opoczn.

Uczeni polscy: Wróblewski i Olszewski pierwsi skroplili powietrze

By należycie ocenić znaczenie prac Zygmunta Wróblewskiego i Karola Olszewskiego, profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, musimy sobie zdać sprawę ze stanu wiedzy przyrodniczej w czasach, gdy żyli i pracowali wspomniani badacze.

NA KIEDY PRZYPADA ICH DZIAŁALNOŚĆ?

Była to druga połowa 19-go wieku. Fizyka której przedstawicielem był Wróblewski, i chemia, której przedstawicielem był Olszewski, stały już bardzo wysoko.

Obie te nauki, jak wiemy, zajmują się materią oraz prawami, rządzącymi jej przemianami. W połowie 19-go wieku stan obu tych nauk nie był wprawdzie jeszcze takim, jakim jest obecnie, ale w każdym razie zbliżał się już do dzisiejszego. Zdać wano więc sobie w przybliżeniu sprawę z tego co to jest materia, ów budulec wszystkich ciał fizycznych i chemicznych, poznano już prawie wszystkie odmiany materii (pierwiastki).

W JAKIEJ POSTACI WYSTĘPUJĄ CIAŁA PRZYRODY?

Wiedziانو — już od bardzo dawna — że ciała mogą występować w trzech stanach skupienia, w stanie: stałym, ciekłym i gazowym. Zauważono, że jedno i to samo ciało może przechodzić przez różne stany skupienia, a to w zależności od temperatury. Jako klasyczny przykład posłużyć może woda, która poniżej 0 stopni C. jest ciałem stałym, pomiędzy 0 stopni a plus 100 stopni C. jest ciałem ciekłym, powyżej zaś — ciałem gazowym.

TRUDNOŚCI Z CIAŁAMI GAZOWYMI

Największą trudność przedstawiało zrozumienie niektórych zagadnień, związanych z ciałami gazowymi. Najczęściej nie widzialne, bez woni, bez smaku, sprawiały uczonym sporo kłopotu. Takie np. ciało jak para wodna, aczkolwiek występuje w sporych ilościach dokoła nas jest jednak przez nas niedostrzegalna. W pewnych warunkach może się ona skroplić, tzn. przejść w ciało ciekłe, w jeszcze innych okolicznościach może się zamienić na lód, tj. ciało stałe.

JAK ZACHOWUJĄ SIĘ GAZY?

Tu mimowolnie każdemu nasuwa się pytanie, które zarysowało się już w umysłach ludzi 19-go wieku, mianowicie czy i inne ciała gazowe, podobnie jak para wodna, dadzą się przeprowadzić w ciała ciekłe i stałe, jakie są tego ewentualne warunki. Zająwszy się tym zagadnieniem, uczeni 19 wieku dość szybko doszli do pewnych pozytywnych rezultatów.

WARUNKI POTRZEBNE DO SKROPLENIA GAZU

Stwierdzili przede wszystkim że aby jakieś ciało gazowe zamienić na ciekłe, tzn. skroplić, trzeba obniżyć temperaturę tego pierwszego oraz wywrzeć na nie odpowiednio wielkie ciśnienie. Stosując te sposoby zdołano we Francji i Anglii już w pierwszej połowie 19-go wieku skroplić takie gazy, jak: amoniak, chlor, chlorowodór, dwutlenek węgla, dwutlenek siarki, siarkowodor, cyjan, podtlenek azotu i etylen, gazy natomiast takie jak: tlen, azot, tlenek azotu, tlenek węgla, metan, wodor i hel nie dawały się w żaden sposób zamienić na ciecz, aczkolwiek poddawano je ciśnieniu do 3600 atmosfer i ozięblano do — 110 stopni C.

BŁĘDNE POJĘCIE GAZÓW „TRWAŁYCH“

Nauka ówczesna była już skłonna uznać wspomniane przed chwilą gazy za „nieskrapialne“ nazwano je nawet „gazami trwa-

Cudze chwalić, swego nie znać, sami nie wiecie, co posiadacie“ — oto przyśowie, które wartoby wbić w pamięć różnym naszym łomorośłym kosmopolitom, oglądającym się bawochowalczo na tzw. kulturę zachodnią, a nie dostrzegającym cennych pozycji naszej kultury narodowej i jej wielkiego wkładu w dorobek nauki i wiedzy światowej. Dlatego też w poprzednim, niedzielnym dodatku „Gło-

sy“*, podczas gdy inne, dają ce się skroplić, zaliczono do gazów nietrwałych. I z tego meta fizycznego właściwie twierdzenie wynikałoby, że nie wszystkie ciała fizyczne można przeprowadzić przez trzy stany skupienia, że są takie ciała, które mogą istnieć tylko w stanie gazowym.*

UCZENI KRAKOWSCY PROSTUJĄ DROGI NAUKI ŚWIATOWEJ

Błądny ten pogląd sprostowali dwaj nasi, wspomniani na początku profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego. Zająwszy się zagadnieniem skrapiania gazów, zdołali skroplić powietrze, zaliczane podówczas do gazów trwałych. Czego nie mogli dokonać zagraniczni uczeni w swych bogato wyposażonych laboratoriach, to przeprowadzili uczeni polscy w bardzo prymitywnych warunkach pracowni Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1883. Stosując skroplony etylen otrzymali temperaturę minus 150 stopni C, w tej to dopiero temperaturze tlen, poddany ciśnieniu 26 atmosfer przechodził w ciecz. Ten sam sposób dał się zastosować i do skroplenia azotu, a co zatem idzie i do skroplenia powietrza.

ZNACZENIE PRAC WRÓBLEWSKIEGO I OLSZEWSKIEGO

Skroplenie powietrza było nie tylko bardzo wielkim osiągnięciem naukowym. Zapoczątkowało ono również nowe kierunki w technice i przemyśle. Naukowo zostało udowodnione, że nieprawdziwym był pogląd, jakoby istniały gazy trwałe, których nie można skroplić — jeżeli dało się skroplić tlen i azot, to napewno da się skroplić i wszystkie inne, a przy odpowiedniej dalszej obniżce temperatury przeprowadzić w stan stały.

Jeżeli chodzi o korzyści techniczne, to ze skroplonego powietrza można w sposób dogodny i niezbyt drogi otrzymać czysty tlen i czysty azot. Oba te gazy mają szerokie zastosowanie w różnych dziedzinach, wspomnę tu tylko o najczęściej spotykanych: czystego tlenu używa się do cięcia i spawania metalu, czystego azotu do wyrobu nawozów sztucznych i materiałów wybuchowych.

CORAZ NIŻSZE TEMPERATURY

Skroplone powietrze przechodząc z powrotem w stan gazowy tzn. wrząc, obniża swą temperaturę do minus 191 stopni C, fakt ten stał się dalszym etapem na drodze otrzymywania coraz to niższych temperatur, które w pewnych gałęziach techniki mają ogromne znaczenie.

SPOSOBY PRZECHOWYWANIA NIA CIEKŁEGO POWIETRZA

Poza sposobami przeprowadzania powietrza w ciecz trzeba było również opracować sposoby przechowywania tego rodzaju cieczy. Dla takiej cieczy, która wrze w temperaturze — 191 st. C, temperatura naszych normalnych pomieszczeń, tzn. tempera-

su“, drukowaliśmy artykuł, poświęcony genialnej polskiej uczoniej, Marii Curie-Skłodowskiej, obecnie zaś przypominamy pamięci naszych czytelników sylwetki dwóch znakomitych naukowców. wybitnego fizyka, prof. Wróblewskiego i świetnego chemika, prof. Olszewskiego, których zdobywcze naukowe usiłują przywłaszczyć sobie „łomorości“, historycy nauki“ w krajach anglosaskich.

tura około plus 20 st. C jest tym czym np. dla wody, wrzącej przy plus 100 st. C. Byłaby tam temperatura plus 311 st. C. Łatwo zdajemy sobie sprawę z tego, że woda znalazłszy się w otoczeniu o plus 311 st. C, zaczyna gwałtownie wrzeć. By temu zapobiec, trzeba by wodę odpowiednio izolować w jakichś specjalnych naczyniach. Podobnie i dla przechowywania ciekłego powietrza trzeba było skonstruować odpowiednie naczynia izolacyjne. Zrobił to Wróblewski i Olszewski, dając tym samym początek dzisiejszym termosom.

MIERZENIE BARDZO NISKICH TEMPERATUR

Mierzenie tak niskich temperatur wymagało odpowiednich termometrów. Termometry rtęciowe czy spirytusowe absolutnie się do tego nie nadawały. Znany wówczas najodporniejszy na zimno termometr z dwusiarczkiem węgla zamarzał przy minus 112 st. C. Trzeba więc było wymyśleć termometr odporny na jeszcze niższe temperatury. W tym celu zastosował Wró-

Zbliża się koniec sezonu teatralnego. Teatry gorączkowo przygotowują ostatnie premiery. Tak więc Teatr W. P. z początkiem czerwca wystąpi ze świetną sztuką Maksyma Gorkiego „Na dnie“ w reżyserii Leona Schillera. Teatr Kameralny daje „Szczygły zaulek“ Bernarda Shaw'a, a Teatr Powszechny wystawia już „Moralność pani Dulskiej“ — Gabrieli Zapolskiej.

Zespoły absolwentów Wyższej Szkoły Teatralnej pokazą wkrótce cztery przedstawienia: „Dom Bernardy Alby“ — Garcii Lorei, „Kram z piosenkami“ widowisko muzyczno-taneczne Leona Schillera, „Tai-Yang budzi się“ — Wolfa i „Oj, młody, młody“ Jana Aleksandra Fredry.

Zbliża się pora podsumowania i krytycznej oceny rocznej działalności naszych teatrów. Zbliża się pora wysnuć pewnych wniosków z rocznego doświadczenia teatrów, tym bardziej, że w przyszłym sezonie w Łodzi zapewnie zobaczymy całkowicie nowe zespoły zarówno w Teatrze W. P., jak i w Teatrze Kameralnym.

Oczywiście, zdziałano nie mało. Łódź na ogół nie mogła narzekać na swe teatry. W tym roku ujrzelśmy szereg znakomitych widowisk, jak np. „Igraszki z diablem“ Jana Drdy w reżyserii Leona Schillera, „Psa ogrodnika“ Lope de Vegi w reżyserii Józefa Wyszomirskiego. Na wysokim poziomie stanęła wystawiona przez Wyższą Szkołę Teatralną „Młoda Gwardia“ Fadićewa w reż. Ludwika Rene. Widzieliśmy również wiele dobrze wyreżysero-

blewski po raz pierwszy tzw. termoelement, składający się z miedzi i nowego srebra — sposób Wróblewskiego znalazł wkrótce zastosowanie na całym świecie.

FATALNE W SKUTKACH SKRAPIANIE WODORU

Po tylu udanych osiągnięciach przystąpili Wróblewski i Olszewski do skrapiania wodoru, gazu o wiele „trwałszego“ od powietrza. W tym celu trzeba było osiągnąć temperaturę jeszcze niższą aniżeli ta, która towarzyszy wrzeniu ciekłego powietrza a która wynosi minus 191 st. C. I rzeczywiście w roku 1887-ym, udaje się Olszewskiemu dojść do minus 225 st. C. Niestety doświadczenia skończyły się katastrofą, wskutek której Wróblewski poniósł śmierć. Dzieło, rozpoczęte przez uczonych polskich, doprowadzone do końca już w laboratoriach zagranicznych. Wodór został skroplony przez Anglika Dewara w r. 1901-ym, najoporniejszy zaś z gazów: hel — przez Holendra Kamerlinga-Onnesa w r. 1926.

Wkład, jaki wnieśli Wróblewski i Olszewski do ogólnoludzkiego dorobku naukowego, jest bezsprzecznie bardzo wielki, wkład tym ofiarniejszy, że przeplacony życiem jednego z badaczy.

Co smutniejsze jednak, że w podręcznikach i encyklopediach zagranicznych coraz rzadziej wspomina się o uczonych krakowskich, przypisując całą zasługę w dziedzinie skrapiania gazów i otrzymywania niskich temperatur wyłącznie uczonym innym narodowości.

Ostatni koncert Chopina

16 lutego 1848 roku. Sala Pleyela w Paryżu udekorowana pięknymi kwiatami i dywanami. Na koncert przybyło 300 osób, bo więcej nie mogło się pomieścić. Wszystkie miejsca wyprzedane już na tydzień przed dniem koncertu, po dwadzieścia franków za bilet. Król Ludwik Filip nabył 10, księżna Orleanu 10, księżka Montpensier 10 i królowa 10 biletów, choć z rodziny królewskiej nikt na koncert nie przybył: we dworze panował „żałobny nastrój“, lęk przed rewolucją, która miała wkrótce wybuchnąć.

Chłodny, lutowy wieczór. Na sali Pleyela cisza. Słuchacze jakby zamarli, wiatr tylko przerywa chwilami milczenie. Krew słuchaczy zbiegła się w ich sercach. To ostatni koncert mistrza fortepianu, to jego „tańczę śpiew“.

Chopin zjawił się bledy i wycofany. Ostatnie ciężkie przeżycia i choroba, pogłębiły bruzdy na jego przeczulczystej twarzy, która na pozór wydawała się niezmienną, bo całą siłą ducha starał się zachować pogodę i spokój wewnętrzny, które go już opuściły. Złożył publiczności niezwykle harmonijny, piękny ukłon i usiadł przy fortepianie.

I tym razem pokazał publiczności paryskiej grę najwyższej klasy, pełną poezji i niewysłowionego czaru, bo choć w tym czasie było co najmniej dziesięciu pianistów - wirtuozów mniej więcej równej klasy, że wymieniać choćby Liszta, Kalkbrennera, Moschelesa, Thalberga i innych, którzy przebywali lub koncertowali w Paryżu, żaden z nich nie mógł się mierzyć z Chopinem. Gdy np. gra Liszta odznaczała się ekspresją, kiedy ten „diabeł fortepianu“ zdobywał publiczność swą żywiołowością, temperamentem, bujnością — gra Chopina była zupełnie odmienna. Chopin — jak go Hen-

ryk Heine nazwał — największy poeta fortepianu — grał cicho, refleksyjnie, palce jego niejako pieszczotliwie wydobywały z fortepianu każdy ton, pogłębiony, przeżyty, pełen niepojętego piękna.

W tym koncercie grał Chopin swój ostatni skomponowany utwór: Sonatę G-moll na fortepian i wiolonczelę. Na wiolonczeli sekundował mu dzielnie jego osobisty przyjaciel August Franchomme.

Pożegnalny koncert tak wycofany Chopin, że ledwie ostankiem sił dowlókł się do gabinetu za sceną. Tam zamknął, stracił przytomność i już nie słyszał spontanicznych okrzyków, nawoływań rozentuzjasmowanych słuchaczy na jego cześć, ani swego imienia, tylokrrotnie powtarzanego.

Jak przyjęła krytyka francuska „Jabędzi śpiew“ Chopina?

Paryska „Gazette Musicale“ tak oto streszcza wrażenia z koncertu:

„Sylf dotrzymał słowa. I z jakim sukcesem, z jakim entuzjazmem! Przyjęcie, jakim go darzono i atmosfera pełna uduchowienia, jaka panowała na sali — dają się jeszcze opisać, ale nie sposób wyrazić słowami niezgłębionej tajemnicy i piękna jego gry precudownej, bo podobnej nikt jeszcze nie słyszał na ludzkiej ziemi. Trudno ją analizować, trudno pojąć. Gra jego jest tak pełna uduchowienia, że słuchamy jej jakby w innym świecie...“

W tygodniu po ostatnim koncercie Chopina, abdykował król Ludwik Filip, a niebawem wybuchła w Paryżu rewolucja. Dojrzała Wiosna Ludów. Na Placu Bastylii spalono tron Ludwika Filipa.

W drugiej połowie tegoż roku wyjechał Chopin na tournée artystyczne do Anglii i Szwecji, skąd wrócił już śmiertelnie chory.

Kazimierz Paśkowitzki

Uwagi o repertuarze teatrów łódzkich

W wielu miastach teatry nie pominęły tej doniosłej sposobności. Wszystkie łódzkie teatry stanowczo zbyt mało zwracały uwagę na rodzimy repertuar, kiedy niekie dy tylko, jakby przypadkowo wyciągając utwory o charakterze raczej drugorzędnym. Nikt nie pokusił się o wystawienie naszych klasyków. Nikt nie starał się wydobyć polskich utworów (niezmiernie ciekawych) od komedii rybałtowskiej poczynając, po przez wiek stamislawowski, romantyzm, aż do więcej war tościowych dzieł współczesnych pisarzy. To duży błąd, który zapewne w następnym sezonie nowe zespoły postarają się naprawić. Pomijanie polskich utworów dramatycznych oznacza przecież swego rodzaju lekceważenie wielkiej postępowej i demokratycznej tradycji polskiej literatury.

Brak ukazywania tego rodzaju utworów na scenie okazał się szczególnie dotkliwy dla młodzieży szkolnej, która lekturę, związaną z programem szkolnym, powinna również obejrzeć na scenie, a o tym nikt nie pomyślał. Kto wie, czy nie należałoby właśnie u nas, w Łodzi stworzyć zespół, który by pracował specjalnie dla młodzieży szkolnej, stągając do klasycznych utworów własnej literatury. Zespół taki mógłby odegrać bardzo poważną rolę wychowawczą i dydaktyczną. Znany tego rodzaju teatr. Weźmy chociażby dla przykładu „Teatr Młodego Widza“ w Związku Radzieckim, który pomyślany jest jako taki właśnie teatr szkolny.

Drugim rażącem błędem, dającym się dostrzec, była

niekonsekwencja linii repertuarowej. Nie ustrzegł się przed tym nawet Teatr Kameralny. Nie spełnił swego zadania „Melodram“, który oprócz widowiska „Gody weselne“ nie miał nic wspólnego z muzyczno-widowiskowym charakterem, jaki sugeruje nazwa teatru. Dużo przypadkowości w doborze sztuk do strzec mogliśmy w Teatrze W. P. Trudno było zrozumieć celowość wystawienia niektórych sztuk. Dlaczego właśnie na tej scenie, a nie na innej, dlaczego w tym roku, a nie kiedy indziej. Powinno przecież istnieć jakieś stopniowanie, odpowiedni układ całego repertuaru, z wysunięciem na czoło w ściśle określonych terminach takich, a nie innych zagadnień. Dlaczego nie ukazując ani jednej komedii z rodzimej klasycznej twórczości, wydobyto właśnie Kleistą, a nie, powiedzmy, Zablockiego? Dlaczego wspólnie z twórczością reprezentował Korcella, a nie, powiedzmy, Kruczkowskiego. Dlaczego pokazano nam zbyt mało utworów, jasno nasświetlających zagadnienia polityczne, nurtujące nasze pokolenie?

Jeśli idzie o Teatr Powszechny, to i tam trudno się dopatrzeć konsekwencji. Dlaczego po satyrze Erenburga pokazano „Dwa Teatry“ Szaniewskiego? Dlaczego teatr ten, pomimo wysiłków, nie zdołał wydobyć się z pęt naturalizmu, zarówno w grze aktorów, jak i w inscenizacji?

Nowy sezon postawi przed naszymi teatrami wiele ważnych i skomplikowanych zagadnień. Mijmy nadzieję, że sprostają one naszym wymaganiom. jasp.

„Dziurdziowie” i... „Młot na czarownicę”

Autor artykułu o bibliotekach parafialnych („Słowo Powszechne” Nr 135) wymienił powieść Elżbiety Orzeszkowej pt. „Dziurdziowie” jako przykład dzieła „służącego sprawie kultury religijnej”.

Będąc na miejscu autora o bibliotekach parafialnych, na dzieło to raczej wolelibyśmy się nie powoływać. Choćby z uwagi na przysłowie: w domu wiszącego nie mówią się o sznurku... Boć „Dziurdziowie” poruszają jeden z najohydniejszych objawów ciemnoty i zacofania, jakim jest wiara w rzucanie uroków i czarownic, a „kultura religijna” — jeśli chodzi o utwierdzenie i podtrzymanie tej wiary, — ma wcale nie liche zasługi. Zasiłgi historyczne, datujące się jeszcze z okresu — średniowiecza i lat późniejszych.

Oto, co czytamy np. w bulli papieża Innocentego VIII (r. 1484):

„wiele osób męskiego i żeńskiego rodzaju, zapominając o zbawieniu duszy i wierze katolickiej, wdały się w demony, zarówno inkubami (tj. męskimi) jak sukubami (tj. żeńskimi), spruwając zniszczenie i zbrodnie za pomocą czarów, zaklęć i innych haniebnych wieszczbiarskich wytyrcozeń, skutkiem czego niszczą i giną niewinowane dzieci i zwierzęta, płody pól, winnice i owoce w sadach, ponadto że te istoty bólem i udręczeniem nawiązują ludzi i zwierzęta, odbierając mężczyznom zdolność płodzenia, a kobietom poczęcia, przeszkadzając mężom i żonom wypełniać wzajemne obowiązki małżeńskie, wreszcie w bluźnierczy sposób wypierają się wiary...”

Wiarę w istnienie inkubów i sukubów, ugruntowaną tak autorytatywnie przez papieża Innocentego VIII, rozbudowali „praktycznie” ojcowie Dominikanie, Jakub Sprenger i Henryk Institor, w sławnej książce pt. „Młot na czarownicę”:

„Przy pomocy Biblii, ojców Kościoła, postanowień synodów kościelnych oraz oświadczeń papieżów i scholastyków, przy pomocy prawa kanonicznego i życiorysów świętych, wykazali wagę każdego słowa w bulli papieskiej przytoczonego. Dali też wskazywać w jaki sposób procesy sądowe przeciw czarownicom można uprościć i ułatwić, a licznymi przykładami rzekomych praktyk czarownic, podsunęli sędziom swój własny obłąk jako nieomylną prawdę”.

Dominikański „Młot na czarownicę”, organ propagandy obłądki uczonych „The

ologów y Inquisitorów”, oddziału niewatpiewnie na dawne polskie prawo sądowe. Stąd publikacja z r. 1570 pt. „Postępek prawniczy czarowniczego przeciw narodowi ludzkiemu”. Pięć ostatnich rozdziałów tej broszury zawiera rozprawę „O czarownicach”, czyli o osobach, które „mogą przeskoczyć ludzkim robotom, wieszczby powiadać, latać, grady i niepogody czynić i inne odmienności, których człowiek pospolity nie może czynić”. Czarownica „jedną drogą będzie uczyła, ziola, maści ukazywała, przymawiała czarowniczego uczyła, ofiar i posług także czarownicom, aby im zasie k temu chuci i nauki na osobnym miejscu oddawa, aby w nim zupełną na dzieję miały, aby się im to stało, czego się dają. Według wiary ich stanie się im tak, to jest, gdy chcą mieć deszcz,

bierze piasek w ręce, miecie przez się, obróciwszy się tyłem ku wschodowi słońca, a gdy chce mieć grad, tedy krzemiennie, kiedy ludźmi zważyć albo małżeństwo, tedy drwa poprzek kładzie przeciw onemu domowi, gdzie chce złość wyrządzić, przemawiając czarownicę słowami: chcieli też kły lecieć maścią to sprawi, tak jakom przy baroku czaricie pisał; aby świ nie zdychały, warzy szpecienny świnię z mrowiskiem. — i wiele innych rzeczy takich, których wiele może czarciem sprawić”.

Nie potrzebujemy chyba dłużej się nad tym rozwodzić, ile i zła i nieszczęść ściągnęła na społeczeństwo całej Europy ugruntowana na autorytecie bulli papieskiej i „Młota na czarownicę” opęta na teoria „czarownictwa”. Tysiące niewinnych storturo-

wanych ofiar, topionych żywcem, spalonych na stosie lub lamanych kołem — oto plon satanizmu dominikańskich teologów.

Mingło lat trzysta od wydania sławnej bulli papieskiej Innocentego VIII, gdy procesy przeciw czarownicom zostały zakazane. Społeczeństwo Europy przeobraziło się wreszcie, że „nie ten diabeł jest straszny, którego uczeni teologowie malują”. Straszny natomiast jest diabeł ciemnoty i zacofania kulturalnego. A straszy on nie tylko z kart powieści Orzeszkowej, ale również — w naszych czasach — z zapadłych kątów Kamieńska czy Gorzkowic. I na tego „diabła” potrzebny jest jeszcze nadal młot. Nie ten obskurantki, dominikański, ale „młot” oświaty, wiedzy i postępu.

Stef.

Moniuszko — pieśniarz niezapomniany

W maju b. r. przypada 130 rocznica urodzin wielkiego kompozytora polskiego Stanisława Moniuszki. Rocznicę ta nie miała w Polsce Ludowej bez należytego echa. Inaczej było przed wojną. Nie od rzeczy będzie się tu powołać na świadectwo, wystawione przez Ferdynanda Hoesicka w jego zbiorze felietonów literackich p. t. „Książki i ludzie”:

W maju 1919 r. przeszła niepostrzeżenie setna rocznica urodzin twórcy Halki; w czerwcu zaś 1922 r. upłynęło pół wieku od śmierci Moniuszki.

W ciągu tych 50-ciu lat, choć sława największego naszego pieśniarza i kompozytora muzyki operowej nie przysła ani na chwilę, naprzód czekano na monografię, godną wielkiego muzyka; bo ani broszurka Aleksandra Walickiego z r. 1873; ani miniaturowa książeczka Aleksandra Polišńskiego z r. 1914 nie stoją pod żadnym względem na wysokości zadania. Jedynie sekcja im. Moniuszki przy Tow. Muzycznym w Warszawie, głównie dzięki staraniom Jana Karłowicza i Władysława Zahorowskiego, zbierała materiały do życia i twórczości autora „Strasznego Dworu”, a te jej prace przyniosły plon

tak obfity, że właściwie nie już prawie nie pozostaje po nich w tym zakresie do zrobienia.

Mimo to, choć rozglądano się na wszystkie strony za człowiekiem, któryby na podstawie tych zgromadzonych przez sekcję materiałów napisał wyczerpującą i prawdziwie nowoczesną o Moniuszce książkę, pisarz ten jakoś się nie znajdował, lubo proponowano to niejednemu.

Ale znalazł się w końcu autor, który podjął się tego niesłychanie wdziecznego trud. Autorem tym jest profesor muzykologii przy Uniwersytecie krakowskim, dr Zdzisław Jachimcki, autor cennyh dzieł o Wagnerze, o Mozarcie, i o dziejach muzyki w Polsce. Z pod pióra jego wyszła świeżo obszer na monografia o Moniuszce, nie

fii o Moniuszce. Dziś brak jeszcze do tego danych biograficznych.

Do najpiękniejszych pieśni Moniuszki należy niewątpliwie „Prząśniczka” (tak cudnie kiedyś śpiewana przez Kochańską), zupełnie stojąca na wysokości arcydzieł Schuberta, a w której akompaniament w postaci płynnej figurali, naśladuje wesołe terkotanie kołowrotka. Przewyższa ona, jako ilustracja realistyczna utwory Wagnera (w „Latającym Holendrze”), Schuberta (w „Malgosi przy kołowrotku”) i Mendelsohna (w „Spinnerlied”).

Na tej samej wysokości stoją inne cenniejsze pieśni Moniuszki, jak „Wiosna”, mająca w sobie świeżość wion okwieconych drzew, lub „O matko moja”, której melodia ma porównywalny z wyrazu i nadzwyczaj szlachetny rysunek.

Koroną jednak Moniuszki, jako pieśniarza, jest muzyka do słów niemieckiego Goethego — „Znasz-li ten kraj”, niezrówna jako wyraz liryczny. „Cudem melodyjnego pomysłu” — pisze o niej Jachimcki — a na tym tle jednostajnie utrzymanego akompaniamentu, nie mającego żadnych zgoda tendencji ilustracyjnych, wywołują tu Moniuszko nastroj o przenikającej intensywności, wyczarował fata-morganę świata w najwyższym uroku i poezji. Cały ten ustęp melodii należy niezównanie do najwyższych przykładów geniusza melodyjnego, jakie zna literatura muzyczna”.

Niestety, pieśni tej, jak tylu innych Moniuszki, prawie nie można usłyszeć z estrady koncertowej, bo dzisiejsze programy śpiewaków polskich, zarówno znanych artystów, jak skromniejszych dyletantów, nie dają ani w przybliżeniu pojęcia o tym prawdziwym skarbie, jaki dla nas przedstawia pieśniarstwo Moniuszki zalecające się nie nowatorstwem środków, ale natchnionem prawdziwą inspiracją melodyjną. Zaledwie znikoma część z pośród najlepszych jego pieśni jest znana powszechnie, zaledwie kilka stanowi trwały skład produkcji śpiewackich, a z prywatnie uprawianą pieśnią twórcy „Halki” nie jest lepiej. Jednym słowem za mało u nas zna i wykonywa się pieśni Moniuszki”.

Szkoda, że autor zbioru „Książki i ludzie” nie dożył naszych czasów. Miałby sposobność przekonać się, że Polska Ludowa ma we wdziecznej pamięci największego naszego pieśniarza i kompozytora muzyki operowej — i jak nigdy przedtem — stara się o upowszechnienie jego sławy. Piękne pieśni Moniuszki, które przed wojną „mało kto znał i wykonywał” — dziś stanowią „żelazną pozycję” repertuaru naszej muzyki ludowej i nie tylko dają się słyszeć z estrady koncertowej, ale i ze scen świetlnych robotniczych i chłopskich.



Liczne konkursy i festiwale upowszechniają kulturę muzyczną w Polsce Ludowej...

Wielkość kultury radzieckiej

„Izwestia” zamieszcza artykuł pt. „Wielkość kultury radzieckiej”.

„Rewolucja kulturalna — pisał „Izwestia” — dokonana pod kierownictwem partii bolszewickiej ogarnęła najszersze warstwy narodu. Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Listopadową w Rosji było 75 proc. analfabetów. W ZSRR analfabetyzm zlikwidowano całkowicie. Do naszych szkół i uczelni technicznych uczęszcza przeszło 340.000 uczniów. Na wyższych zakładach naukowych studiuje 730.000 studentów, a ponadto na kursach korespondencyjnych przy wyższych uczelniach kształcą się 270.000 osób.

W rokueszłym wyższe za kłady naukowe i średnie uczelnie specjalne ukończyło

około 375.000 osób. W kraju istnieje szeroka sieć najrozmaitszych szkół wieczorowych, kursów korespondencyjnych, szkół stacjonarnych, samokształceniowych itd.

Na całym świecie znane są szeroko sukcesy naszej nauki, sztuki i literatury. Przyznawana rok rocznie przedstawicielom radzieckiej nauki i techniki, artystom, aktorom i muzykom radzieckim, nagrody stalinowskie świadczą o nieustannym rozkwicie naszej nauki i sztuki.

W ustroju radzieckim najwspanialsze osiągnięcia rozumu ludzkiego stały się doborem całego społeczeństwa.

Rozwój kultury socjalistycznej jest jedną z przesłanek całkowitego zwycięstwa komunizmu”.

tylko pierwsze prawdziwie naukowe, po europejsku pomyślane studium o życiu i twórczości autora „Verbium Noble”, ale pierwsza książka naprawdę godna Moniuszki.

W książce tej położył autor główny nacisk na omówienie dzieł Moniuszki pod względem stylu muzycznego, osobno zajmując się każdą operą i kantatą, ile że każda z tych kompozycji przedstawia pewien szczególny interes dla krytyki naukowej. Wyświetlona też w nich została strona literacka, na co nikt dotychczas nie zwracał najmniejszej uwagi; tymczasem wobec znaczenia, jakie dzieła Moniuszki miały i mają, a niechybnie i długo mieć będą w kulturze polskiej, wskazaniem było ustalić pewne poglądy na sprawę libretto do jego oper.

Pieśni Moniuszki zmuszony był Jachimcki traktować syntetycznie, „gdyż na szczegółową analizę 260 utworów nie było po prostu miejsca”. Ustalenie dat ich powstania i stosunku do powstających równocześnie dzieł, będących nader wdziecznym zadaniem dla przyszłej monogra-

D. Czeczulin

Cały kraj buduje Moskwę

W chwili, gdy cała Polska buduje Warszawę — artykuł D. Czeczuliny p. t. „Cały kraj buduje Moskwę”, zamieszczony w dniu 22. V. b. r. na łamach „Izwestii”, ma dla nas specjalne znaczenie. Dlatego też przedrukujemy ów artykuł w obszernym skrócie.

Po raz pierwszy w historii ludzkości dążenie do powszechnego dobrobytu, względy na dobro społeczne, troska o człowieka jest siłą motoryczną prac w zakresie urbanistyki, stanowi źródło natchnienia dla architektów i rzeźbiarzy, którzy budują Moskwę.

Dla rekonstrukcji Moskwy charakterystyczne są nie tylko jej osiągnięcia architektoniczno-artystyczne, ale i imponująca lista udogodnień, z których korzysta ludność stolicy radzieckiej.

Na każdym piętrze projektuje się urządzenie wspólnego salonu. Kompleks gmachów uniwersyteckich w rejonie południowo-zachodnim obejmuje 20 gmachów. 26-piętrowy hotel — najwyższy gmach tego rodzaju w Europie wzniesiony zostanie na Bulwarze Dorogomilowskim. — Przy ul. Kalanczewskiej rozpocznie się budowę hotelu 17-to piętrowego. Na poszerzanym obecnie placu Smoleńskim rozpoczyna już budowę 20-piętrowego gmachu biurowego, które go fasada frontowa wychodzić



Troska o człowieka jest siłą motoryczną radzieckiej architektury...

GENERALNY PLAN PRZEBUDOWY MOSKWY

Nasza urbanistyka i architektura znajdują się w przededniu nowego etapu rozwoju. Nowy etap rozkwitu stolicy radzieckiej objawiło postanowienie lurowe Rady Ministrów ZSRR i CK WKP (b) o opracowaniu nowego planu generalnego przebudowy Moskwy z terminem 20—25. letnim.

Realność naszych planów urbanistycznych polega na tym, że są one częścią składową ogólnego planu gospodarczego, że opierają się na osiągnięciach i możliwościach socjalistycznej gospodarki i techniki. Wynika stąd, że rekonstrukcja Moskwy nie można traktować w oderwaniu od ogólnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego całego kraju.

ESTETYKA I CELOWOŚĆ PRZEBUDOWY

Nasze wysokie gmachy nie mają nic wspólnego z amerykańskimi „drapaczami chmur”. Wielewiedzą amerykański wygląd, jak nienaturalny grymas na obliczu kapitalistycznego miasta, jak okropny wyraz nie dających się usunąć sprzeczności, jak jawny symbol zwierzęcego egoizmu własności prywatnej.

Wielopiętrowe gmachy moskiewskie są dojrzałym przejawem swobodnego i rozumnego rozwoju naszych miast. Konfiguracja ich w planie miasta po myślane jest w ten sposób, aby stanowiły one zaczątek nowych zespołów architektonicznych i urozmaiciły wygląd miasta.

GMACHY — GIGANTY

Gigantyczny kompleks gmachów uniwersyteckich zostanie zbudowany w nowym rejonie północno-zachodnim na Górach Leninowskich. Będzie to niespotykany nigdzie indziej typ ośrodka akademickiego, w którym stworzy się warunki nie zbędne nie tylko dla studiów i badań naukowych, lecz i dogodne warunki mieszkaniowe dla studentów oraz grona profesorskiego.

6 tys. studentów i asystentów będzie miało do dyspozycji indywidualne, jednopołożowe mieszkanie ze wspólną salą — prawie na każde dwa pokoje.

będzie na nową centralną ulicę, prowadzącą w kierunku Pałacu Rad. W pobliżu Rogatki Czerwonej rozpoczęto budowę 16-piętrowego gmachu Ministerstwa Komunikacji. Na Bulwarze Kotelnickim i Placu Powstania staną nowe wielopiętrowe bloki mieszkalne.

W samym sercu stolicy, w Zariadzie — stanie 32-piętrowy gmach. Połączenie architektury Kremla, Placu Czerwonego, soboru Wasilia Błażennego z monumentalnym gmachem z białego kamienia o majestatycznych formach architektonicznych oraz o surowej, monumentalnej sylwetce — przyczyni się jeszcze bardziej do wzbogacenia centralnego moskiewskiego zespołu architektonicznego.

PODNIESIENIE KULTURY ARCHITEKTONICZNEJ W CAŁYM KRAJU

Cały kraj buduje Moskwę. Spojrzenia wszystkich narodów naszego kraju biegną ku reprezentacyjnym budowlom stolicy kraju socjalizmu. Tak było pod czas budowy metra, tak również będzie gdy rozpocznie się budowa wielopiętrowych gmachów. Dla wszystkich narodów ZSRR udział w tym budownictwie jest sprawą honoru i dumy. Każda republika radziecka przyniesie swe bogactwa naturalne, poświęci osiągnięcia swej pracy, cały swój geniusz artystyczny i techniczny. Będzie to wsparcie współzawodnictwo republik, krajów i obwodów. Na teren budowy popłyną metal Ukrainy, Uralsu i Syberii, drzewo bułdycowe republiki Karelo-Fińskiej, marmur i granity Ukrainy, Gruzji, Uralsu i Krymu, cement Litwy i Estonii, cement Noworosijska i Wolska itd.

Budowa wielopiętrowych gmachów w Moskwie wpłynie na podniesienie kultury architektonicznej — budowlanej w całym kraju, gdyż powstaną nowe specjalne galezie przemysłu materiałowego budowlanych i zastosują się w najszerszej skali szybkie metody budowy domów.

W zespole architektonicznym Moskwy zadźwięczą potężnym, uroczystym akordem nowe wysokie gmachy. Ugruntują one po wsze czasy chwałę i wielkość epoki stalinowskiej, wznośząc się wysoko, jako drogą i bliską sercu całego narodu, w imię wielkości państwa radzieckiego.

Sojusz robotniczo - chłopski w świetle korespondencji

Co jeszcze należy czynić — celem pogłębienia akcji łączności wsi i miasta

Akcja nawiązywania ścisłej współpracy między miastem i wsią znalazła całkowite uznanie i zrozumienie wśród łódzkich robotników. Świadczą o tym liczne korespondencje, napływające do nas z różnych zakładów pracy. Robotnicy do noszą w nich o swych pierwszych wizytach u braci — chłopów i o dalszych etapach realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego.

— Nie ma już między nami dawnych nieporozumień — stwierdzają z radością robotnicy. Pamiętają dobrze, jak to inaczej było przed wojną, gdy polityka rządu zmierzała do skłócenia proletariatu miast i wsi. Dziś sojusz robotniczo-chłopski stał się jednym z fundamentów osiągnięć Polski Ludowej.

Robotnicy udzielają chłopom pomocy technicznej. Ślusarze i cieśle remontują i naprawiają maszyny oraz narzędzia rolnicze. Korespondent z FaMaTka, tow. Kasprowicz, pisze: „Podczas niedzieli wyremontowaliśmy mieszkańcom wsi Wola Drzazgowa 11 plugów, 10 bron, 4 sieczkarnie, 7 orczyków, naoszlifowaliśmy 10 siekier i wyperowaliśmy gospodyniom 170 sztuk naczyń kuchennych”. Robotnicy Zakładów Metalowych Nr 2 zorganizowali we wsi Dobra przy ośrodku maszynowym warsztat kowalsko-ślusarski, a pracownicy PZPW Nr 3 pomogli chłopom z Leśnicy Wielkiej wykończyć nowo wybudowane domy, wykonując wszelkie roboty: stolarskie, szklarskie i ślusarskie. Ponieważ w tej wsi nie było sklepu, robotnicy zaprojektowali wyremontowanie niewykorzystanego dotychczas baru, w którym może powstać Gmina Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej.

Bardzo pomysłowo zorganizowali swą pomoc dla wsi robotnicy Zakładów Wytwór-

nych Transformatorów. Nawiązali oni mianowicie współpracę z Wojskowym Szpitalem Klinicznym i wyjeżdżają na wieś wraz z ekipą lekarzy i sanitariuszy. Korespondent fabryki, tow. Staniszek donosi, że podczas pierwszej wizyty lekarze zbadali 93 dzieci i udzieliли pomocy lekarskiej 16 osobom.

Korespondent nasz, tow. Batory, zawiadamia, że pracownicy Gazowni otoczyli specjalną opieką szkołę podstawową we wsi Witoniu, zorganizowali wybory do nowego Komitetu Rodzicielskiego, do którego wszedł także jeden z robotników. Załoga Gazowni będzie więc dobrze poinformowana o wszystkim, co się dzieje w szkole i będzie mogła przyjechać na czas z radą i pomocą. Niemalże zasługi w akcji niesienia pomocy wsi mają pracownicy Atelier Filmu Polskiego, którzy urządzili i wyposażyli całkowicie (między innymi ofiarowując bibliotekę, radio i apteczkę) świetlicę w Redestowie. Robotnicy PZPB Nr 2 ofiarowali bibliotekę świetlicom dwóch wsi: Regnów i Lubań. O wydarzeniu tym tak pisze do nas korespondent z PZPB Nr 2, tow. Galiński: „Trudno opisać radość i wdzięczność wieśniaków, gdy wróciliśmy im bibliotekę, którą robotnicy dotychczas nigdy nie posiadali. Jesteśmy dumni, że nasz skromny dar przyczynił się do scementowania sojuszu robotniczo-chłopskiego”.

Można było by przytaczać jeszcze wiele przykładów na dowód, że sojusz ten krzepnie i umacnia się, że znalazł pełne zrozumienie zarówno w mieście, jak i na wsi. Wydaje się jednak, że nie zmobilizowano jeszcze wszystkich środków dla przyspieszenia i pogłębienia łączności między wsią i miastem. Robotnicy wielu fabryk przejęli się rolą opiekunów i pomocników, że traktu-

ją chłopów, niby niezaradne dzieci, którym trzeba wszystko zrobić i przywozić gotowe prezenty.

Owszem, godna pochwały jest gotowość spieszenia z materialną pomocą chłopom, ale ekipy robotnicze powinny przede wszystkim spełniać rolę nauczycieli, dążyć do tego, żeby chłopci sami zorganizowali u siebie świetlice, przedszkole i żłobek, wpływać tak na młodzież wiejską, żeby wszędzie powstawały koła ZMP, żeby w każdej wsi zakładano biblioteki i czytelnie. Wszystko to powinno być realnym wyrazem woli chłopów, powinno być wynikiem ich starań i wysiłku — a wówczas stanie się dla nich tym droższe i cenniejsze.

Częste wycieczki chłopów do miasta, bezpośrednie zetknięcie z warunkami pracy robotnika i z jego kulturalnymi

i socjalnymi zdobyczami stanowi duże ułatwienie w tej pracy.

Robotnicy powinni także zabiegać o podniesienie poziomu ideologicznego chłopów. W programie każdego wyjazdu na wieś należy zawsze umieścić odczyt lub pogadankę o treści politycznej, ekonomicznej względnie oświatowej, oraz wywołać dyskusję, która wiele rzeczy wyjaśni i tłumaczy. Akcja współpracy objąć winna wszystkich mieszkańców wsi i całą załogę fabryki. Muszą wziąć w niej udział partyjniacy, członkinie Ligi Kobiet i ZMP-owcy, których obowiązkiem jest utworzenie tych samych organizacji w „podopiecznej” wsi, oraz stała i ścisła współpraca z nimi.

W ten sposób naprawdę będziemy realizować sojusz robotniczo-chłopski.

H. Sam.

Strajk w majątku księcia prymasa

Nędza i ubóstwo — zmusiły poddanych Jego Eminencji do porzucenia pracy

Wąska, gliniasta, pełna wybojów droga dojeżdżamy do Kamienia, majątku Gnieźnieńskiej Kurii Arcybiskupiej.

Przerzedzają się łany po obu stronach drogi i widać zabudowania. Zatrzymujemy się koło pierwszego domku. Otacza nas gromada robotników i robotnic, którzy porzucili pracę i rozpoczęli, jak powiadają — protest.

Jeszcze nie umiemy rozróżnić twarzy w tej gromadzie. Jeszcze nie rozumiemy patrzących na nas rozszalonych oczu. Ale wkrótce będziemy już wiedzieli, że ten oto starszy, spracowany, przygarbiony mężczyzna to Jan Witkecki, który mieszka w walciejskiej gliniance.

A ta kobieta w chustce wychudzona, sterana życiem, to sześćdziesięcioletnia wdowa,

Magdalena Nowak, pracująca tu od dwudziestu lat. Synowi jej arcybiskupie władze w majątku odmawiają słusznego należnej się ordynarii, traktując go jako podrośniętego mimo, że ma już lat 20 i pracuje nie gorzej od starszych.

Każda z tych twarzy, każdy z tych głosów, to historia życia ludzi zniszczonych cierpieniem — pracą dla tych, których często nie znali i nie widzieli, którzy nigdy nie raczyli interesować się losem tych, co znojnym trudem zabezpieczali ich nader syty i wygodny żywot.

— Czy zaglądał tu kiedyś do was ksiądz prymas lub któryś z dostojników kościelnych? Czy mówiliście mu kiedyś o swoich żalach? — rzucam pytanie.

— Gdzieżby tam z nami prostymi ludźmi mówić o chlebie! — odpowiada najstarszy z gromady. Bywał, to bywał. Bywał i kardynał Hlond, bywali i pralicy, ale zawsze do administratora zachodzili, na polowania z nim jechali, zabierali ze sobą świnię tustasze i drożdż, czasami szczupaki i węgorze ze stawu i tyle ich widzieliśmy.

Nadechodzi przewodniczący komitetu strajkowego. Prosi, byśmy zajęli do mieszkań i sami przekonali się o warunkach życia strajkujących.

Oto one. Małe izby formalne i małe kuchnie, których drzwi muszą być ciągle otwarte, by zajął światło. Po ścianach i suficie zacięki wody deszczowej, spróchniałe belki i ramy okienne, a więc okien nie można latem otwierać, a zimą zatykać się szpary smatami.

Oto tu, w takich izdebkach mieszka Leona i Maria Kamiński od 35 lat. Nie pamiętają żadnych remontów. Czy prosili? Czy domagali się? Owszem. Ale zawsze zbywano ich obietnicami. Przede mną dobiega kresu życia kobieta, która tu wśród tych zabudowań w przeciągu 35 lat pracując od świtu do nocy na tych polach,

strajków i demonstracji pierwszomajowych.

Dnia 22 maja zmarła w Ozorkowie tow. A. Rosińska, aktywna działaczka partyjna i społeczna, wielopokojowa Miejskiej Rady Narodowej m. Ozorkowa. Odprowadzali ją na miejsce wiecznego spoczynku tłumy robotników i młodzieży. Za trumną szły poczty sztandarowe organizacji partyjnych, społecznych i zawodowych. Ozorków z żalem żegnał Zmarłą.

Czym zasłużyła sobie tow. Rosińska na taką popularność? Czy dokonała wielkich nieudolnych czynów? Nie. Była to zwykła, szara pracownica partyjna, która całe swoje życie poświęciła sprawie robotniczej, która całe swoje życie poświęciła walce o tę sprawę.

Od 1920 r. była członkiem Komunistycznej Partii Polski. Pracując w Schloesserowskiej Manufakturze była głównym organizatorem całego szeregu

strajków i demonstracji pierwszomajowych.

Jej działalność zwraca uwagę policji. Zostaje aresztowana



w 1934 r. i osadzona w więzieniu łódzkiej. Po raz pierwszy, ale nie ostatni. Policja nie spuszcza z niej oka.

Wybuchła wojna. Tow. Rosińska, wraz z wieloma towarzyszami emigruje do ZSRR, gdzie po zorganizowaniu Związku Patriotów Polskich staje się znów aktywnym działaczem. Do Polski wraca w 1944 r. i natychmiast rzuca się w wir pracy partyjnej. Zostaje instruktorem P. P. R. w Lublinie. Po wyzwoleniu Łodzi przyjeżdża z czołową Wojaską Polskiego do Ozorkowa, by pełnić funkcje pełnomocnika rządowego.

W 1945 r. pracuje już w P. Z. P. B. w Ozorkowie jako kierownik personalny. Jest niezmordowana. Poza pracą zawodową pełni jeszcze szereg funkcji społecznych i partyjnych. Nadzarpnięty w więzieniach organizm nie wytrzymał takiego tempa pracy, a tow. Rosińska nie umiała inaczej pracować, nie umiała pracować mniej.

Zmarła pozostawiając po sobie pamięć niezłomnej bojowniczk Socjalizmu.

Masz wyższy od wieży Eiffa

Budujemy radiostację w Raszynie

Szybkiną krokami postępuje montaż jednego z najwyższych na świecie masztów anteny nadawczej, która obsługiwać będzie nowopowstałą Radiostację Centralną Polskiego Radia w Raszynie pod Warszawą. Wyzerpujących informacji udzielił przedstawicielom prasy na konferencji w dniu 25 bm.: wicedyrektor P.R.H. Lukrec, dyr. techn. P.R., inż. Rabekci oraz kierownik budowy z ramienia „Mostostal” inż. Getler.

Nowa radiostacja wyposażona będzie w nadajnik o mocy 200 kilowatów zakupiony w czechosłowackiej wytwórni „Tesla”. Duża moc radiostacji w połączeniu z wysokością masztu, wynoszącą 335 metrów, a więc przewyższającą o 35 metrów wieżę Eiffa, zapewni do skutku odbiór na terenie całej Polski i poza jej granicami. Zgodnie z decyzją międzynarodowej konferencji radiowej w Hadze, nowa radiostacja pracować będzie na fali 1339,3 m.

Z chwilą uruchomienia Radio stacji Centralnej, która dzięki zobowiązaniom kongresowym prowadzących montaż robotników, techników i inżynierów „Mostostal” nastąpi 22 lipca br. Polska znajdzie się w pierwszym szeregu „władców eteru”.

W chwili obecnej wszystkie prawie części nadajnika są na miejscu montażu. Jedynie elementy prostownika głównego, zamówione w Anglii, są opóźnione w dostawie, wobec czego Zakłady Techniczne Polskiego Radia przystąpiły do wykonania ich w kraju. Podobnie też własnymi środkami wykonane zostały przez SPB urządzenia zasilające prąd wysokiego i niskiego napięcia. Nowa radiostacja montowana jest w budynku obecnej radiostacji Warszawa I, gdzie przeprowadzono gruntowne prace robót budowlanych.

Mimo, iż z budową masztu o niespotykanej dotychczas wysokości związane są znaczne trudności montażowe, realizatorzy budowy są w pełni przekonani o jej terminowym ukończeniu.

Kinoman

Na półce z książkami

„Artamonow i Synowie” Maksyma Gorkiego

— Twórczość pisarza Maksyma Gorkiego jest nie tylko genialną kroniką artystyczną, rewolucyjnego ruchu proletariatu rosyjskiego, lecz także doskonałym odzwierciedleniem wszystkich warstw społecznych dawnej Rosji carskiej oraz wszystkich etapów rozwojowych tego kraju w ostatnim półwieczu. W dziełach tego pisarza odzwierciedla się wieloletnia krzywdy społecznej i porywającego buntu. Z tego punktu widzenia zasługuje na szczególną uwagę powieść o Artamonowych, rysująca historię powstania, rozkwitu i upadku kapitalistycznej rodziny na zapadłej prowincji rosyjskiej.

Założyciel rodu Artamonowych, Elias, jest z pochodzenia chłopem, który przesiedlił się po zniesieniu pańszczyzny w roku 1861 do miasteczka, gdzie założył małą fabrykę tekstylną. Dzieje tej fabryki oraz trzech pokoleń tej rodziny przedstawiają w skrócie dzieje burżuazji rosyjskiej. Stary Artamonow to początkujący przedsiębiorca, w którym tkwi wiele tężyzny i drapieżności chłopskiej, człowiek odnoszący się do robotników — również chłopów — jeszcze na sposób patriarchalny. Elias Artamonow wkracza do miasta nieczym zdobywcą i narusza od dawna ustaloną i spokojną lud głuchego z kątką. Uważany przez miejscowe kupiectwo za natrętnego przybysza, narzuca otoczeniu swoją wolę i wrota, jak młode drzewo w nową glebę. Od tej chwili rozpoczyna się w dziejach miasta nowy rozdział, okres rozwoju kapitalistycznego w nowoczesnym pojęciu, okres pełen burz i niepokojów.

Dwa następne pokolenia, tj. synowie Eliasza — Piotr i Aleksy oraz jego wnukowie — kształtują małą fabrykę w wielkie przedsiębiorstwo, udoskonalone pod względem technicznym i zatrudniające setki robotników. Gorki maluje niezwykle plastycznie, jak młody kapitałizm zwolna chwytając w swoje tryby zarówno Artamonowich, jak i wyzyskiwanych przez nich robotników. Pasożytniczy żywot

powoduje powolną degradację i rozkład rodu, rozwijającego się z krzepkiego pnia starego Eliasza. Jego syn, Piotr, jest już tylko pracowitym, zaledwie okraszonym, pozbawionym energii i inicjatywy przedsiębiorcą, oddającym się chwilach nudy i rozpaczliwej rozpustliwej i popadającym pod koniec życia w zupełną apatię. W miarę rozwoju fabryki zmieniają się również warunki materialne stosunki między pracodawcami i pracownikami. Wzrost kapitalistyczny, nędza, wyzyskiwanie fizyczne i pijaństwo dziesiątkują robotników, stwarzają mur nienawiści i wrogości pomiędzy dwiema klasami społecznymi. Nowy system produkcji zaostrza różnice klasowe, robotnicy zamieniają się w groźną siłę, w której poczyna się budzić świadomość klasowa.

Antagonizm społeczny zaostrza się jeszcze bardziej w trzecim pokoleniu Artamonowich, reprezentowanym przez słabego i tchórzliwego Jakuba, wyzyskiwacza Mirona oraz „wyrodek” Eliasza, który zry-

wa ze swoją rodziną i przechodzi do obozu robotniczego, nie lekając się więzienia i katorgi. Młody Eliasz to jedyny, jasny punkt w dziejach rodziny, który panowaniu położyła kres Wielka Rewolucja Październikowa. Rewolucja 1917 roku zmiana, jak burza Artamonowich, oddając losy kraju w ręce ludzi pracy.

„Rodzinę Artamonowich”, jedno z najpiękniejszych dzieł Maksyma Gorkiego, cechuje bogactwo, wielorakość i żywość typów dawnej Rosji, oddmalowanie pisarskim i prawdą artystyczną. Każda postać, to odrębny i swoisty świat. Powieść jest rozległą epopeją burzliwej epoki o ostro zarysowanym tle społecznym, o napiętej akcji i dramatyczności, skutkiem czego czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem.

*) Maksym Gorki „Artamonow i synowie”. Spółdz. Wyd. „Książka”, Warszawa 1940. Tytuł mały Strumień Wojtkiewicz.

„Czarny Narcyz”

(Film angielski, produkcji J. Arthur Rank Ealing Studios. Scenariusz i reżyseria — Michael Powell — Emmerie Pressburger. W rolach głównych: Deborah Kerr, David Farrar, i Jenny Laird).

tym scenarzysta i reżyser umknął aż w góry Hindustanu (8000 stóp nad poziom morza). I żeby chociaż pod pretekstem pokazania choćby „skrawka” prawdziwego problemu Indii! Gdzie tam: sprawa Indii to także przeciwieństwo „tabu” dla kinematografii anglosaskiej. Michael Powell i Emmerie Pressburger wiodą nas na szczyt dalekiego Mopu tylko w tym celu, aby tam urządzić — że tak powiem — maleńki sabal erotyczny siostr zakonnych. Oczywiście, wszystkiemu jest winien pewien fotogeniczny radca z Mopu. On to bowiem miał ten perfidny pomysł, by ofiarować klasztorowi żeńskiemu w Kalkucie „oddział” haremowy swego pałacu na cele

działalności charytatywnej. Naturalnie, czcigodne siostry: Clodagh, Filipa, Ruth i Hloncy — zabierają się energicznie do pracy, organizują nawet szkołę i szpital, ale, mój Boże, ta hinduska Lysa Góra, pełna egzotycznych uroków, i ta atmosfera b. haremu „nasiąknięta” westchnieniami miłosnymi zamkniętych tu ongi żon maharadzy, fantastyczna przyroda i fantastyczne malowidła pałacowe, no i ten przystojny Anglik, Dean, administrator radży...

Eh, nie dziwmy się biednym, samotnym kobietom, że nawet przy pomocy modlitwy nie mogą skutecznie opędzić się tak sugestywnym „złym czarom”. Urofi-

my też iże nad tragedią nieszczęśliwej siostry Ruth, która pokochawszy dzielnego administratora Deana, zakochanego dla odmiany w siostrze Clodagh — po dramatycznej potyczce z rywalem — ginie w górskiej przepaści. I postaramy się zrozumieć, czy tak bolesnych doświadczeniach — likwiduje — ku uciesze „niewdzięcznej” miejscowej ludności — budząc znużonych widzów kinowych — placówkę zakonną na górze Mop.

Oczywiście, należałoby może jeszcze napisać kilka słów o dobrej grze Deborah Kerr (siostra Clodagh) czy Davida Farrara (Dean). Lecz to mało istotne jest świadczyć, że gra ta nie warta jest świeczki: „Czarny Narcyz” widać szybko w oczach widza kinowego, przyzwyczajonego do filmów o prawdziwym ludzkości i o prawdziwym życiu.

Kinoman

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 29 maja
1949 r.

Dziś: Marii Magdaleny

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publicznego
- 12 — „Głos Radomszczański”
- 12 — R. S. W. „Prasa”
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji
„Głos Radomszczański”
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.Administracja — telefon nr.
12, czynna codziennie od godz.
9-ej do 16-ej.

Bilans „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”

w województwie łódzkim

W dniach 1 do 8 maja br. społeczeństwo województwa łódzkiego żyło pod znakiem „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”. Jest to pierwsza na masową skalę akcja popularyzująca dorobek Polski Ludowej w dziedzinie oświaty, kultury, prasy i czytelnictwa. Skupiła ona uwagę najszerzych mas naszego społeczeństwa w mieście i na wsi wokół najistotniejszych problemów wychowania człowieka.

Oświata i Kultura stanowią niewątpliwie podstawę wy fundament w procesie głębokich przeobrażeń społecznych naszego kraju, które

ry konsekwentnie kroczą ku socjalizmowi. Po okresie wielowiekowego zacofania i ciemnoty kraj nasz ze zdwojoną energią odbudowuje życie gospodarcze, społeczne i kulturalne. Tylko w województwie łódzkim (bez Łodzi) w okresie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” wzięło udział setki tysięcy uczestników w uroczystościach związanych z popularyzacją oświaty, kultury, prasy i czytelnictwa.

W okresie trwania akcji zorganizowano 38 Powiatowych i Miejskich Obywatelskich Komitetów „Tygodnia” oraz 250 analogicznych

Komitetów gminnych. Komitety te zorganizowały 140 kursów dla analfabetów, do których otworzyły 99 bibliotek z ogólną liczbą 10053 to mów, zorganizowały 66 wyjazdów grupowych robotników na wieś dla wymiany kulturalnej miasta ze wsią. Wygłoszono 215 referatów i prelekcji na tematy oświatowe przy współudziale 150000 osób, urządzono 487 stałych wystaw książki i prasy, wydano 76 gazetek ściennych oraz otwarto 32 świetlice w ośrodkach miejskich, zorganizowano 154 kiermasze, 27 wieczorów autor- skich, 285 poranków świe-

licowych, założono 210 kół samokształcenia i 42 zespoły prawidłowego czytania.

W dniu 8 maja zakończono „Tydzień Oświaty” zabawami ludowymi w 170 ośrodkach z cyfrą 46.000 uczestników oraz 43 imprezami sportowymi.

Zaznaczyć także należy aktywny udział młodzieży w akcji „Tygodnia” w 2148 szkołach odbyły się pogadanki i referaty dla 140000 młodzieży

Wyżej przytoczone cyfry są najlepszym świadectwem głębokiego przełomu jaki doznał się w ostatnim okresie czasu, są świadectwem wzrostu klasowych sił obozu demokratycznego. Setki tysięcy robotników i chłopów naszego województwa dało wyraz swego zrozumienia dla poczynąń obozu demokratycznego i rządu zmierzającego do zlikwidowania analfabetyzmu, wiekowego zacofania i przeobrażenia Polski w kraj postępu i dobrobytu.

Osiągnięcia w „Tygodniu” są dowodem zespolenia interesów robotnika chłopa i pracującego inteligenta, w budownictwie Polski socjalistycznej.

Wędrowka po województwie

ZDUŃSKA WOLA

W małej sali Straży Ogniowej w Zduńskiej Woli została otwarta świetlica ORMO i OSP.

Otwarcie poprzedziły przemówienia okolicznościowe przedstawicieli Partii, władz administracji i organizacji społecznych.

Uroczystości zakończono występami artystycznymi.

Świetlica była otwarta pod hasłem „Każdy Strażak Ormowcem. Każdy Ormowiec Strażakiem”.

W otwarciu wzięło udział około 1.300 osób.

KONSKIE

Dziesięcioletni Kania Henryk wieś Dyszów gm. Końskie, oraz jego koleżdy znaleźli w lesie niewiadomego pochodzenia materiał wybuchowy, który przy manipulowaniu nim wybuchł, ciężko przy tym raniąc uczestników tej nierozsądnej zabawy.

Nieszczęśliwym pierwszej pomocy udzielił lekarz wojskowy. Ponieważ stan ich był wybitnie poważny, po prowizorycznym opatrzeniu, wszyscy ranni zostali przewiezieni do szpitala powiatowego w Końskich.

SZKOLENIE ZAWODOWE —

postulat kobiet na Kongres

Jednym z naczelnych postulatów, jakie przed delegatami na Kongres Związków Zawodowych stawiają kobiety radomszczańskie — to stworzenie warunków szkolenia kadr zawodowych kobiet.

Ostatnie statystyki z Powiatowej Rady Związków Zawodowych mówią najwyraźniej, że kobiety szukające zatrudnienia w przemyśle naszego miasta napotykają na poważne trudności.

Nie dziwnego, że większość kobiet pracujących w przemyśle i rzemiośle radomszczańskim, gdy już otrzymuje zatrudnienie na miejscu — to niemal że bez wyjątku na nieodpowiedzialnych i niesamodzielnych stanowiskach.

Kobietom radomszczańskim brak przygotowania zawodowego, a co za tym idzie, zahamowany jest w znacznym stopniu awans zawodowy kobiet.

W maju br. — jak wynika z danych statystycznych — w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych zarejestrowano 7.568 członków Związków Zawodowych, w tej liczbie tylko 1944 kobiety.

Ten stosunek ilości mężczyzn do kobiet, zatrudnionych w naszym przemyśle, spółdzielczości i w handlowym sektorze państwowym, świadczy najwymowniej, że liczba kobiet, które mogłyby znaleźć zatrudnienie zawodowe w naszym powiecie powinien być wielokrotnie większa od obecnej.

Radomsko posiada Gimnazjum Handlowe i Szkołę Kraiową. W szkołach tych pobiera naukę znaczna większość dziewcząt z ogólnej liczby uczących się w tych szkołach.

Niestety, w tych dwu szkołach średnich zaczyna się kończyć się szkolenie zawodowe kobiet, a właściwie — szkolenie zawodowe dziewcząt bo przecież w obydwu tych gimnazjach naukę pobierają młode dziewczęta w wieku do lat 18-tu.

Jest tysiące kobiet w naszym powiecie, którym brak warunków do nauki, nie pozwalających na opanowanie fachu, podstawę ich bytu, fundament ich usamodzielnienia się.

Kobietom tym należy umożliwić nie tylko zdobycie wiedzy zawodowej, ale i otworzyć w naszym mieście takie zakłady pracy, które by dały im zatrudnienie. Nie jest to bynajmniej postulat — tkwiący jeszcze w dziedzinie tzw. „pobożnych życzeń”.

Przypominamy, że dwa miesiące temu Zarząd Miejski z polecenia Ministerstwa Opieki Społecznej i Przemysłu, podjął się wyszukania lokalu pod przyszłą fabrykę

konfekcyjną, w której znalazłyby zatrudnienie setki kobiet.

Przypominamy, że radomszczańskie Oddziały Ligi Kobiet, już od pół roku zapowiadają zorganizowanie dużej szwalni.

I jeszcze jedno. Jest u nas piękna, doskonale zorganizowana Szkoła Przemysłowa z 360-ciu uczniami przy „Metalurgii”. W szkole tej nie ma ani jednej kobiety. Uczą się sami chłopcy. Gdy pytaliśmy kierownictwo szkoły o przyczyny tego zjawiska, odpowiedziano nam: „Ze szkoły wychodzą dyplomowani ślusarze, elektrotechnicy, malarze, a kobieta — ślusarz, kobieta elektrotechnik, to coś conajmniej niezwykłego”.

A przecież są kobiety w „Metalurgii” w oddziale wkrętkarni, które produkują współzawodniczą. Niektóre z nich obsługują po 8 i 12 maszyn. Kobiety te pracują od kilkudziesięciu lat w

fabryce bez awansu zawodowego, bo nie mają szkoły zawodowej.

Reasumując — delegaci na Kongres Związków Zawodowych winni przedstawić sytuację na odcinku zatrudnienia i szkolenia kobiet, winni oni silniej niżeli kiedykolwiek postawić sprawę awansu kobiet w przemyśle radomszczańskim.

Barbara Tomeczak.

Nowoczesny szpital powstaje w Radomsku

Budowa nowego szpitala, takiego właśnie, który zaspokoi wszystkie potrzeby chorych w naszym powiecie i mieście, w ostatnich miesiącach widocznie się przyspiesza i bliskim wydaje się być już dzień, gdy wszyscy chorzy znajdą się w pięknych,

nowocześnie wyposażonych oddziałach, że dokonana zostanie wreszcie kompletna izolacja zakaźnie chorych oddziałów chirurgicznych.

Radomszczanie chętnie mówią o swym szpitalu i są z niego dumni.

Trzeba stwierdzić bowiem, że główną zasługą w przyspieszeniu budowy szpitala ponosi społeczeństwo radomszczańskie — robotnicy, spółdzielcy, pracownicy umysłowi, wolne zawody — słowem wszyscy.

Jak już podawaliśmy — dnia 22-go kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Rozbudowy Szpitala. Komitet ten zwrócił się z apelem do społeczeństwa naszego miasta i powiatu, by nie szczędziło ono ofiar na rzecz odbudowy Szpitala Powiatowego w Radomsku.

Apel Komitetu nie pozostał bez echa — rozpoczął się długi łańcuch ofiar na rzecz rozbudowy Szpitala. Zapoczątkowali go pracownicy Starostwa Powiatowego, którzy złożyli do tej pory sumę 20 tysięcy złotych.

Członkowie Komitetu Powiatowego PZPR zadeklarowali sumę 14-tu tysięcy złotych.

Do chwili obecnej na ręce Przewodniczącego Komitetu — ob. wicestarosty Lisa wpłynęła deklaracja od Powiatowej Rady Związków Zawodowych na sumę jednego miliona.

Milion zł. zadeklarował Urząd Skarbowy.

Związek Samopomocy Chłopskiej zadeklarował w imieniu swych członków sumę jednego miliona złotych.

Państwowy Bank Rolny zobowiązał się zebrać 500 tys. złotych.

Zrzeszenie Kupców zadeklarowało 750 tys. zł.

Zarząd Miejski — 500 tys. złotych.

Stowarzyszenie Właścicieli nieruchomości — 50 tys. złotych.

„Metalurgia” zobowiązała się wpłacić na rzecz rozbudowy Szpitala Powiatowego 250 tys. złotych, niezależnie od tej sumy wpłyną ofiary ze strony robotników i pracowników „Metalurgii”. Wysokość tych ostatnich nie została jeszcze oznaczona.

Huta Edwardów wpłaciła na ten cel sumę 32 tys. złotych, Związek Nauczycieli — 120 tysięcy złotych, Fabryka Mebli Giętych — 100 tys. złotych ponadto ofiarą „Dwójka” zobowiązała się wykonać dla szpitala futryny okienne.

Okręgowy Związek Cechów postanowił wpłacić sumę 500 zł.

Ubezpieczalnia Społeczna, Rejonowy Urząd Likwidacyjny, Drukarnia Radomszczańska, Liga Kobiet, Związek Łowiecki i Rybacki, Zarząd kina „Wolność” SPB i Państwowa Fabryka Mebli Giętych Nr 1 zgłosiły swój udział w łańcuchu ofiar.

Łańcuch ofiar nie jest tym samym bynajmniej zamknięty. Rośnie on i przedłuża się o nowe ogniw. W ogniwach tych nie może braknąć żadnego z nas.

Młodzież szkolna — Stolicy

W zaszczytnej akcji ofiarności na rzecz odbudowy Warszawy nie zabrakło i młodzieży szkolnej powiatu radomszczańskiego, która swą pracą przy zbiorach i ofiarnością wyróżniła się, składając na rzecz odbudowy Stolicy kwotę 323.122 zł.

M. N.

Nasz korespondent pisze

Dlaczego piękny pałac niszczy?

Niedawno temu w poszukiwaniu odpowiedniego budynku na zorganizowanie kolumny letnich dla działu Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 2 i huty szkła „Edwardów” natrafiłem na ładny budynek we wsi Struża, w powiecie radomszczańskim.

Ten pięknie zdaleka reprezentujący się pałac, okazał się po gruntownym zbadaniu niszczącym dużym domem. Dach pałacu jest zniszczony od lat i to było przy-

czyną jego stopniowo pogłębiającej się dewastacji.

Dziurawy dach przepuszcza bowiem wodę i ta niszczy wnętrze. Nadmienię należy, że dzieje się to bez żadnego przeciwdziałania tuższego Związku Samopomocy Chłopskiej, który mieni się gospodarzem pałacu. Piękne sale niszczone — i to tylko z powodu niełatwanego dachu. W mniejszych salkach mieszczą się klasy szkoły powszechnej, bo tam właśnie dach nie przecieka.

Trzeba niezwłocznie przystąpić do remontu. Gdy remont zostanie wykonany, zyskamy piękny, obszerny, znajdujący się w rozległym ogrodzie budynek.

Pałacem w Struży zainteresować się powinny nasze Związki Zawodowe. Można by było przecież zorganizować tutaj miejsce czasowe i wypoczynku dla robotników fabryk radomszczańskich.

Korespondent „Głosu Radomszczańskiego”
Władysław Majak.

Spółdzielnia Spożywców „Robotnik” uruchamia nowe sklepy

— „Proszę kilo wołowiny na rosół”. Dla mnie Pan będzie łaskaw kilo schabu”. — „Ma Pan dzisiaj serdelki?”

Takie rozmowy słyhać często w nowootevartej masarni Spółdzielni Spożywców

„Robotnik” w Ozorkowie. Ekspedientki uśmieją się szybko, starają się szybko zaspokoić żądania klientów.

Masarnia funkcjonuje od środy 25 maja. Wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, które

przyczyniają się do szybkiej przelotności towarów.

W planie Spółdzielni „Robotnik” przewiduje się uruchomienie dalszych tego rodzaju placówek na terenie Ozorkowa.

Spółdzielnia powstała w roku 1945, wkrótce po wyzwoleniu. Dzisiaj liczy 1.800 członków i posiada na terenie miasta 7 sklepów spożywczych, piekarnię, sklep z materiałami włókienniczymi, wytwórnię wód gazowych i rozlewnię piwa, skład opałowy oraz Gospodę Ludową.

Gospoda wydaje codziennie około 100 obiadów. Smaczny i tani obiad „popularny” kosztuje tutaj 65 zł

tych, a „klubowy” 100 złotych. Dotychczasowa ilość okazuje się jednak za małą. W przyszłym tygodniu, po nadejściu nowego kompletu odpowiednio dużych naczyń, gospoda zwiększy tę liczbę do 150, a w razie potrzeby do 200, a nawet 300 obiadów dziennie.

Zarząd Spółdzielni prowadzi obecnie rozmowy z przedstawicielami robotników z ozorkowskich zakładów przemysłowych, aby robotnicy tych zakładów mogli jadać obiady w gospodzie.

Podziwiać więc należy inicjatywę garstki spółdzielców, którzy w tak krótkim czasie potrafili osiągnąć poważne rezultaty.

H.

Odwoławcza Komisja Czynszowa w Końskich

Reskryptem ob. wojewody łódzkiego został zatwierdzony skład ławników i ich zastępców Powiatowej Czynszowej Komisji Odwoławczej, której przewodniczącym został sędzia Kosmowski Kazimierz.

Komisja ta rozpoczęła urzę-

dowanie w lokalu Starostwa Powiatowego w Końskich. Wszystkie sprawy odwoławcze od orzeczeń I instancji, która z urzędu są zarządy miejskie i gminne, należy kierować obecnie do Czynszowej Komisji Odwoławczej przy Starostwie Powiatowym.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 „MŁODA
GWARDIA” A. Fajdziejewa.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
OSTATNIE DNI „GWIAZDA
STEVENSONA”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach
O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała
francuska komedia E. Augiera i J.
Sandeau pt. „Zięć pana Poirier”.
Wszystkie miejsca sprzedane.

**PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY**
11. go Listopada 21, tel. 150-36
Codziennie o godz. 19.15 kome-
dia Gabrieli Zapolskiej „MORAL-
NOŚĆ PANI DULSKIEJ” z udziałem
Jadwigi Chojackiej.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE”.

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272-70
Ostatnie dni „Szalony rycerz”
Ostatnie dni — o godz. 19.30,
w niedzielę o godz. 16 i 19.30
„RYCERZ SZALONY” z A. Dym-
szą. Zniżki ważne.

kina

ADRIA — „W pogoni za Mężem”
BAŁTYK — „Czarny Narcyz”
BAJKA — „Syn Pułku”
GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 23”
HEL — (dla młod.) „Czaro-
dziejskie ziarno”
MUZA — „Za Wami pójdą Inni”
POLONIA — „Czarny Narcyz”
PRZEDWIOSNIE — „Za Wami
pójdą Inni”
ROBOTNIK — „Podróż w Niezna-
ne”
ROMA — „Renegat”
REKORD — „Daleka Droga” dla
młodz. dla dorosł. „Noc Grud-
niowa”.

STYLOWY — „Skarb Tarzana” —
dla młodz. dla dorosł. „Zielona Do-
lina”
SWIT — „Rzym Miasto Otwarte”
TATRY — „Guwernantka”, dodatek
Wyśc. kolarsk. „Praga —
Warszawa”
TĘCZA — „Konik Garbusek”, kres-
kówka w naturalnych kolorach.
WISEJA — „Zawieja” dodatek
„Wyścig kolarski Praga — War-
szawa”
WŁOKNIARZ — „Zawieja” dodatek
„Wyścig kolarski Praga — War-
szawa”
WOLNOŚĆ — „Konik garbu-
sek”, kreskówka w natural-
nych kolorach.
ZACHETA — „Kłeska Szpiega”

SPORT SPORT SPORT

Na bieżni stadionu ŁKS Włókniarza

40 zawodniczek i zawodników łódzkich staje dziś do walki z koalicją około 260 zawodn. z prowincji

Dzisiaj, już od wczesnych godzin na stadionie ŁKS Włókniarza będzie panował ożywiony ruch. O godzinie 9-tej rozpoczyna się tutaj lekkoatletyczne mistrzostwo kl. B okręgu łódzkiego, a o godzinie 10-tej nastąpi start do „Biegu Narodowego” na szczeblu wojewódzkim.

W „Biegu Narodowym” startować dzisiaj będzie przeszło 300 zawodniczek i zawodników, którzy w poprzednich biegach zajęli czołowe miejsca w poszczególnych grupach.

Biegi odbędą się na trzech dystansach: na 500, 1.000 i 3.000 metrów. W biegach tych Łódź będzie reprezentowana przez 40 zawodniczek i zawodników, którzy stoczą zaciętą napewno walkę z koalicją biegaczek i biegaczy z naszego województwa przygotowujących się specjalnie do dzisiejszego biegu, który jak wiadomo będzie ostatnią eliminacją przed biegiem centralnym, który się odbędzie w Warszawie i zgromadzi na starcie najzdolniejszych

biegaczy ze wszystkich niesznych województw.

Zwycięscy dzisiejszych biegów zostaną nagrodzeni żetonami i dyplomami pamiątkowymi, które dla

Który z klubów robotniczych zagra z Ł.Z.S. „Jutrzenka”?

W dniu Święta Ludowego Ł.Z.S. „Jutrzenka” w Bychliwie gm. Widzew, powiat łaski organizuje szereg imprez sportowych, z których na pierwszy plan organizatorzy wysuwają mecz piłkarski z jednym z łódzkich zespołów robotniczych.

W związku z tym Ł.Z.S. „Jutrzenka” zwraca się za po-

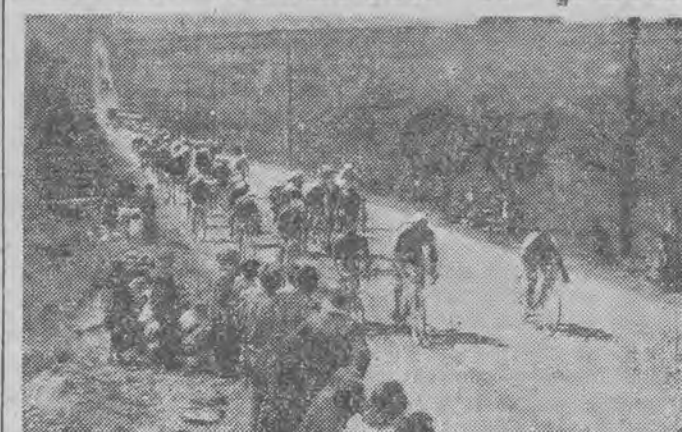
wielu będą zapewne pierwszymi nagrodami sportowymi w ich życiu.

W dniu dzisiejszym wszystkich zwolenników lekkiej atletyki czeka więc prawdziwa uczta, toteż stadion ŁKS Włókniarza nie będzie dzisiaj z pewnością świecił pustkami, tym bardziej że wstęp jest dzisiaj bezpłatny.

rednictwem naszym do robotniczych klubów sportowych w Łodzi z prośbą o przyjęcie przez któregoś z nich zaproszenia na rozegranie tego meczu.

Zgłoszenia prosimy kierować do Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego ul. Narutowicza 59.

Sezon kolarski w pełni



W wielu województwach odbywają się już mistrzostwa szosowe. Na zdjęciu fragment z wyścigu o mistrzostwo województwa Górnego Śląska.

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 18-ta zawody o mistrzostwo drugiej ligi grupy północnej: Widzew — PTC, poprzedzone przedmeczem. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 18-ta: w Kolużkach: ZSK Kolużki — Spółnia, w Tomaszowie: Lechia — Włókniarz, w Piotrkowie: Concordia — ZSK Łódź.

Lekkoatletyka: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 9-ta: Biegi Narodowe finalistów z całego województwa oraz mistrzostwo klasy B o-

kręgu łódzkiego kobiet i mężczyzn. Zawody szermiercze: sala YMCA, godz. 10-ta mistrzostwo drużynowe, godz. 12: pokaz lekcyj szermierczej, godz. 13-ta i 18-ta dalszy ciąg mistrzostw, godz. 22-ga zakończenie zawodów i rozdanie nagród.

Piłka wodna: w Zgierzu na pływalni dalszy ciąg mistrzostw o kręgu łódzkiego: Chemia — AZS, Włókniarz (Zgierz) — ŁKS Włókniarz, Związkowiec Zryw — YMCA.

Na boiskach łódzkiej A klasy

Ostatnie zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego przyniosły porażkę kolejarzy łódzkich do Związku z Tomaszowa 1:4 (1:1).

Boruta w Zgierzu w stosunku 4:1 zwyciężyła zespół kolejarzy z Kolużek.

W dniu dzisiejszym tj. w niedzielę odbędą się trzy spotkania na prowincji: w Kolużkach tamtejsi kolejarze najprawdopodobniej ulegną Spólni.

W Tomaszowie Lechia będzie miała niezwykle trudną przeprawę z Włókniarzem zgierskim.

Wreszcie w Piotrkowie kolejarni łódzkiej spotkają się z liderem tabeli Concordia. Więcej szans w tym wypadku posiadać będą gospodarze.

Vesely zaproszony do Francji

Indywidualny zwycięzca II-go Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa, Czechosłowak Vesely został zaproszony na kilka startów do Francji, przez FSGT.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. naczel.: 219-01
Sekretarz odpowiedzial.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-20
Dział artystyczny: 223-29; 254-20
Dział korespondentów robotniczych i chłopów: 219-42
Dział korespondentów: 218-11
Dział literacki: 254-21
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 158-81
Kolektoriści:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

Dzisiejsza niedziela na boiskach I i II ligi piłkarskiej

Po zwycięstwie Włókniarza nad Lechią z Gdańska, przychodzi dzisiaj kolej na zespół Górnik (dawniej Szombierki). Na wynik tego spotkania cała Łódź oczekiwania będzie dzisiaj z niecierpliwością.

Cracovia będzie miała dzisiaj trudne zadanie, gdyż gości kolejarzy z Poznania, którzy pokonali swego lokalnego rywala, Wartę. Polonia stołeczna podejmuje Ruch, który uległ ostatnio ŁKS-owi. Drużyna warszawska kroczyła ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa, ma szanse pokonać swego dzisiejszego przeciwnika. AKS, na prawie zapewnione dwa punkty w meczu z Polonią, bytomska. Warta gości Legię. Wynik tego meczu stanowi wielką niewiadomą. Wisła udaje się do Gdańska na zawody z X Lechią. Krakowianie mają szanse zrehabilitować się za klęskę poniesioną od Cracovii.

W Łodzi grają dzisiaj ze sobą drużyny drugiej ligi: Widzew i PTC zmierzą się na stadionie przy ul. Karolewskiej. W tabeli ostatnio zaszyły zmiany. PTC wyprzedza chwilowo zespół łódzki. Wprawdzie pabianiczanie posiadają identyczny stosunek punktów, legitymują się jednak lepszym stosunkiem bramek.

O ile łódzianie zagrają dzisiaj lepiej, a zwłaszcza ich atak niż dotychczas — mogą zdobyć 2 punkty, trzeba bowiem pamiętać, że linie obronne Widzewa są dobre i z tej strony nie grozi żadne zagrożenie.

Pabianiczanie mają wyrównane wszystkie linie. Sądzić należy, że różnica bramek na korzyść jednej lub drugiej drużyny nie będzie duża.

Zawody prowadzi ob. Cober z Katowic.

Bzura będzie miała dzisiaj trudne zadanie z Lublinianką. Dzieli ją tylko od przeciwnika 1 punkt.

Garbarnia zdobędzie bez wytyężenia z Ogniskiem dalsze 2 punkty.

Radomka dzieli jeden punkt od Ostrowi — może wyrównać tę różnicę a raczej wyprzedzi przeciwnika o punkt.

Gwardia szczecińska stoi na straconej pozycji w walce z Pomorzaniem. Ale nie uprzedzamy faktu, może punkcik się uda zdobyć...

W grupie południowej wyznaczono następujące mecze:

Chełmek — Skra
Polonia (Przemyśl) — Naprzód.
Gwardia — Baildon Naprzód.
Tarnovia — Górnik (dawniej Rymer).
Pafawag — Polonia (Świdnica), z Włókniarzem zgierskim.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII V-ty dzień ciągnięcia I-szej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 8633 w Lublinie, 9076 w Katowicach, 10833 w Krakowie, 31548 w Poznaniu.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 10370 w Warszawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 5404 w Warszawie, 41312 w Lublinie, 78896 w Łodzi.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 33104 45001 46188 52908 83291.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 4005 14572 41976 59572 63527 64182 75062 82789.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 5831 11271 12955 15231 16669 20104 21501 21792 25305 26542 29520 31474 32859 34055 39100 43650 45738 57109 62366 63673 66323 74900 82353.

Co usłyszymy przez radio?

Program audycji na NIEDZIELĘ dnia 29 maja 1949 r

6.50 Sygnał czasu i pobudka, 6.55 Prog. dnia, 7.00 Wiad. gosp. dla wsi, 7.15 Muz. rozryw., 8.00 DZIEN PORAN, 8.20 Przegl. prasy stoł., 8.25 Muz. rozryw., 8.55 Aud. Stoł. Komit. Radiofon. Kraju, 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Muzyka lekka, 10.20 „Wśród robotników rolnych w Ostrowie”, 11.00 „Wszelchnia Radiowa”, 11.20 (Ł) — Omówienie programu na dz. bieżący i komunikaty, 11.30 (Ł) Muz. słowiańska wiolonczelowa, 11.48 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” 11.57 Sygn. czasu i hejnał, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciek. aud. przysz. tyg., 13.15 „Niedziela w Jasienicy”, 14.00 „Jak powstał układ planetarny”, 14.10 Reportaż z pobytu dzieci czeskich, 14.30 Muzyka ludowa.

15.00 „Czou-Czu-Tang” — słuchowisko, 16.00 DZIEN. POPOŁ., 16.20 Muzyka, 16.45 „Nowe książki” — felieton, 17.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 „Na muzycznej fali”, 19.00 Muz., 19.05 „Szczęśliwa wygrana” — słuchowisko, 19.30 „Życia ZSRR”, 20.00 „Stara i nowa WIMA” — montaż dokumentarny, 20.20 Konc. Krakowskiej Orkiestry Polskiego Radia, 21.00 DZIEN. WIECZ., 21.40 Muz. taneczna w wykon. Ork. PR pod dyr. J. Caimera, 22.30 Wiadomości sportowe z całego Polski, WIADOM. SPORTOWE OGÓLNOŚĆ, z Łodzi, Wiad. sport. ogólnop. z Warszawy, 22.50 (Ł) Wiad. sport. lokalne, 23.00 OSTAT. WIAD., 23.10 Muz. taneczna, 23.50 Prog. na dzień nast., 24.00 (Ł) Konc. żyweń, 0.21 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Teodor Dreiser 137 Tragedia Amerykańska

Przeglądała się reporterom, odwiedzającym ją ciągle, tym nieczułym, zmaterializowanym młodzieńcom, jakby pewna była, że w nich znajdzie odpowiedź. A na nich mimo zmaterializowania wiara jej głęboka i szczerze wielkie wierała wrażeń.

— Wszystko jedno, czy sąd uznał go za winnego, czy nie, nic to nie znaczy w oczach Tego, który trzyma gwiazdy w swych świętych rękach. Sędziowie są ludźmi. To są rzeczy ziemskie. Czytałam mowę jego obrońcy. Syn mój napisał sam, że nie jest winien. Wierzę memu synowi i jestem przekonana, że jest niewinny.

Asa, siedzący w kacie pokoju, mówił mało. Tak niewiele znalazł się na codziennych sprawach, a tym mniej na namietnościach ludzkich, że nawet dziesiątej części tego nie rozumiał. Nigdy nie pojmował wad Clyda ni jego gorączkowej wyobraźni i wolał z nim nie rozmawiać.

— Nie rozgrzeszam Clyda z grzechu jego, który popełnił z Robertą Alden — mówiła Griffithsowa. — Uczynił źle, ale i ona źle uczyniła, nie opierając mu się. Zadnego grzechu nie można tolerować. A chociaż serce moje współczuje gorąco jej złaobawie, jednakże wiem, że grzech ich był obopólny, i sędziowie powinni byli na to się zgodzić. Nie dlatego mówię, że bym miała go osłaniać — powtórzyła. —

Powinien był pamiętać o naukach, jakie odbierał w domu. Zamilkła i zaciśnęła usta.

Czytałam również i jej listy i czuję, że to one przyczyniły się do tak srogiego postępowania prokuratora. Skorzystał z nich, żeby wywołać wzruszenie u sędziów.

Westchnęła, a po chwili, palając uniesieniem, zawołała: — Lecz on jest moim synem! Został skazany! Jako matka muszę myśleć, w jaki sposób mam mu pomóc, chociażbym wiedziała, że zawił!

Zamiała ręce z tak bolesnym wyrazem twarzy, że i reporterzy byli wzruszeni jej cierpieniem.

— Muszę jechać do niego! Powinnam była pojechać przed tym...

Zamilkła spostrzegłszy się, że niepotrzebnie swój ból, ranę swojego serca obnaża przed ludzkimi oczyma, przed ludźmi, którzy jej nie rozumieją ani się tym nie przejmą.

Niektórzy się nawet dziwili — zaczął jeden z reporterów, młodzieniec w wieku Clyda — dlaczego pani nie była na sprawie. Czy pani nie miała pieniędzy na wyjazd?

— Nie miałam pieniędzy — odpowiedziała po prostu. — A przynajmniej nie tyle, żebym mogła pojechać. Prócz tego obrońcy jego odradzali mi przyjazd. Pisali, że nie ma najmniejszej potrzeby. Teraz jednak... teraz muszę pojechać... muszę w jakiś sposób dostać pieniędzy.

Podeszła do małego zniszczonego biurowca, które miało ozdabiać licho umeblowane mieszkanie.

— Panowie tam wracają — odezwała się. — Czyby który z panów nie zechciał wystać tego telegramu? Dam na to pieniądze.

— Chętnie! — zawołał jeden z nich. — Proszę dać mnie.

Nie potrzebuje pani dawać pieniędzy. Nasze pismo to wyśle.

Myśl umieszczenia tego telegramu w sprawozdaniu z bytności u matki zbrodniarza uszczęśliwiła go niemało.

Griffithsowa usiadła przy biurku i znalazłszy papier i pióro pisała:

„Clydzie, miej ufność w Bogu. Wszystko dla Niego jest możliwe. Czytaj psalm 51. Druga rozprawa wykaże twoją niewinność. Przyjeżdżamy wkrótce. Ojciec i matka.”

— Wolę dać panu pieniądze — mówiła lekko zdenerwowana, niechętnie przyjmując propozycję umieszczenia tego telegramu w gazecie. Jednocześnie przyszło jej na myśl, czy stryj Clyda zechce opłacić sprawę apelacyjną. To pewnie będzie bardzo dużo kosztowało.

— Telegram będzie długi — dodała.

— Niech się pani o to nie kłopotuje! — zawołał wszyscy reporterzy jednogłośnie, pragnąc jak najprędzej przeczytać telegram. — Niech pani pisze, ile pani chce, my tylko zobaczymy, czy będzie dobrze.

— Ale ja proszę o kopię — zawołał trzeci niespokojnie, widząc, że kolega chowa telegram do kieszeni. — To nie jest prywatne! Albo pani, albo ty dasz mi kopię!

Kolega, żeby nie przedłużać tej sceny, którą Griffithsowa zaczynała rozumieć, wyjął skrawek papieru i pokazał swym towarzyszom, którzy czym prędzej zabrali się do przepisywania treści.

D-01940

d.c.n.